REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 103-42
Redakcja dzienna . 105-04
" nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.
Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
" kwartalna " 13.50.
P.K.O 119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedynczy ... gr.

MAJ
9
PIĄTEK
Św. Grzegorza
Wschód słońca 3 m. 54
Zachód " 19 10
Rok II. Nr. 125

TAJNY MEMORJAŁ

ZWALCZANIE POLSKIEGO PORTU W GDYNI.

Gdańsk, 7 maja. — Dzisiejsza „Baltische Presse" podaje w artykule p. t. „Gdingen":

— Ukazał się tajny memorjał, którego autorem jest niejaki Johannsen. Memorjał ten, przeznaczony dla władz, a w szczególności dla senatu W. M. Gdańska, opracowany był już w r. 1928 i doręczony został, jako dokument ściśle poufny, także kilku posłom do sejmu gdańskiego oraz niektórym posłom do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. Celem tego memorjału jest zwrócic uwagę kół niemieckich w Rzeszy i w Gdańsku na konieczność zwalczania polskiego portu w Gdyni wszelkiemi środkami. Memorjał, utrzymany w formie wykrętnej i tendencyjnej, ma za myśl przewodnią motyw, że Polska wybudowała w Gdyni port konkurencyjny dla Gdańska.

W dalszym ciągu memorjał stwierdza, iż port w Gdyni jest pod względem technicznym i geograficznym znakomicie położony, że posiada znakomitą ochronę w półwyspie helskim i znakomity dostęp dla okrętów. Również trudności lodowe w czasie zimy nie dają się w Gdyni odczuwać w takim stopniu, jak w innych portach morza Bałtyckiego.

Specjalny ustęp poświęcony jest połączeniu kolejowemu pomiędzy Gdynią a Górnym Śląskiem. Memorjał wskazuje też na rzekome niebezpieczeństwo militarne, powstające z budowy portu w Gdyni, i dochodzi do wniosku, że praca pozytywna Polski w dziedzinie gospodarczej i portowej jest bardzo niekorzystna dla dotychczasowej propagandy niemieckiej w sprawie t. zw. korytarza, oraz propagandy, uprawianej przez koła niemieckie w Gdańsku, Królewcu, Rydze, Kownie i t. d. Nawet w zachodniej Europie, stwierdza dalej memorjał, coraz więcej polityków nabiera przekonania, iż wysunięta przez Niemcy teza rewizji granic wschodnich niemieckich i odzyskanie t. zw. korytarza nie nadaje się już do poważnej dyskusji.

„Baltische Presse", podając ten memorjał, odpiera przedewszystkiem zarzut co do konkurencji, czynionej jakoby przez Gdynię Gdańskowi, i stwierdza, że port gdański jest przez Polskę traktowany na równi z portem w Gdyni.

Dzienik wskazuje wkońcu na znamienny fakt, że wspomniany tajny memorjał Johannsena należy do tendencyjnych antypolskich wydawnictw propagandowych, wydawanych przez niemiecki instytut wschodni. Na czele tego instytutu stoi dyrektor archiwum gdańskiego dr. Recke.

O SESJĘ NADZWYCZAJNĄ

Wniosek przedłożony będzie p. Prezydentowi 9 b. m.

Najaktualniejszą i najbardziej interesującą koła polityczne w obecnej chwili sprawą jest wniosek poselski o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej. Jak się dowiadujemy, zapadła ostateczna decyzja, że wniosek ten będzie przedłożony p. Prezydentowi w piątek, dn. 9 b. m. o godz. 1 w południe.

Wobec tego, iż wniosek zgłoszony będzie dn. 9 b. m., a konstytucyjny termin zwołania sesji na żądanie posłów jest 14 dni, Sejm zbierze się 23 albo 24. Jakie będą losy tej sesji, dziś niewiadomo.

REICHSWEHRA I ARMJA SOWIECKA

UJAWNIENIA WSPÓŁPRACY DOMAGA SIĘ ORGAN „DER JUNGDEUTSCHE".

Berlin, 8 maja. — Organ zakonu młodoniemieckiego „Der Jungdeutsche" domaga się od komisji budżetowej ujawnienia pofnych wyjaśnień, udzielonych wczoraj przez min. Groenera w sprawie współpracy między Reichswehrą i armją sowiecką. Dziennik utrzymuje, że na czele akcji współpracy z armją czerwoną stoi gen. Major Reichswehry von Schleicher, działając wbrew intencjom min. Groenera.

„Der Jungdeutche" zwraca się do socjal-demokratónw, przypominając, że szerokie koła ich wyborców nie zrozumieją, dlaczego partja socjalistyczna, prowadząc zaciekłą walkę z dyrygowanymi przez Moskwę komunistami niemieckimi, okazuje jednocześnie taką ustępliwość, kiedy chodzi o zwalczanie nielegalnej współpracy Reichswehry z armją czerwoną.

Również i patrja centrowa, prowadząca z duchu odezwy papieskiej walkę przeciwko wpływom bolszewickim, nie zdoła usprawiedliwić swej dziwnej obojętności wobec postępowania gen. von Schleichera.

OSTRE WYSTĄPIENIA AMERYKAŃSKIE

PRZECIW PRZYSTĄPIENIU DO TRYBUNAŁU W HADZE

Nowy Jork, 8 maja.—„New York Evening Journal" ogłasza artykuł redakcyjny w sprawie projektu przystąpienia St. Zjedn. do stałego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. powołując się na mowę, wygłoszoną przez senatora nowojorskiego dr. Copelanda w tej sprawie.

Artykuł ten ilustruje metody, jakich używają politycy amerykańscy, popierający ideę odosobnienia Stanów Zjedn. w życiu międzynarodowem.

„New York Evening Journal" pisze: „Senator Copeland rozważał kilka konkretnych wypadków, które niezawodnie musiałyby być roztrząsane przez taki Trybunał, gdybyśmy dali się weń zaplątać. Oto niektóre z nich:

„Gdyby Francji nie podobała się nasza taryfa celna — a wiadomo, że jej się nie podoba, — to sprawę tych ceł przedłożyłaby Trybunałowi, prosząc o opinję, lub decyzję; gdyby Japonji nie podobało się wykluczenie przez nas emigracji robotników japońskich, to również zażądałaby ona opinji lub wyroku Trybunału; gdyby republice kolumbijskiej nie podobało się posiadanie przez nas kanału Panamskiego, mogłaby tę sprawę wnieść przed Trybunał i otrzymać kanał z powrotem. Gdyby Rosja przystąpiła do Ligi Narodów i nie podobało się jej posiadanie przez nas Alaski, którą rząd carski sprzedał nam przed 60-ciu laty, to mogłaby zwrócić się do Trybunału Ligi Narodów i może za darmo otrzymać Alaskę z powrotem.

Oto niektóre kwestje, zbliska nas obchodzące, które mogłyby znaleźć się na porządku dziennym takiego Trybunału. Oczywiście, moglibyśmy z takiego Trybunału wystąpić, ale jeśli mamy występować kiedyś, to poco wstępować doń dzisiaj? Nie jesteśmy popularni w Europie, a bylibyśmy jeszcze mniej popularni, gdybyśmy się do Trybunału przyłączyli, a potem zeń wystąpili. Sprawa naturalnie przedstawiałaby się inaczej, gdybyśmy postanowili przenieść siedzibę naszego rządu z Waszyngtonu do Genewy. A ostatecznie takiem przeniesieniem byłaby zgoda z naszej strony na otrzymanie rozkazów z tamtej strony Atlantyku, zamiast otrzymywać je z tej strony. — Pol. Aj. Tel.

Dzień polityczny

B. PREMJER BARTEL POWRACA DO KRAJU

B. Prezes Rady Ministrów prof. Kazimierz Bartel bawiący obecnie we Włoszech, gdzie prowadzi studja naukowe powrócić ma do Polski w początkach m. czerwca. Prof. Bartel obejmie w roku akademickim 1930/31 wykłady geometrji wykreślnej na Politechnice Lwowskiej.

NARADA GOSPODARCZA

Wczoraj, o godz. 6-ej popoł., odbyła się w prezydjum rady ministów narada gospodarcza pod przewodnicwem p. premjera Sławka z udziałem ministrów skarbu, przemysłu i handlu, rolnictwa, robót publicznych i pracy.

SFERY PRZEMYSŁOWE U MIN. KWIATKOWSKIEGO

P. Minister Przemysłu i Handlu podejmować będzie w dniu 8 b. m. przedstawicieli sfer finansowych oraz przemysłowo - handlowych herbatą w sali recepcyjnej Ministerstwa, w czasie której nastąpi wymiana poglądów na obecną sytuację gospodarczą.

PRZED SESJĄ NADZWYCZAJNĄ SEJMU

Dziś w południe większość stronnictw sejmowych złoży na ręce P. Prezydenta Rzplitej petycję o zwołanie nadzwyczajnej sesji parlamentu. Petycja doręczona będzie kancelarji cywilnej za pośrednictwem kancelarji sejmu. Nie jest wyłączone, że w związku z żądaniem większości sejmu p. marszałek sejmu Daszyński zgłosi się w najbliższych dniach na audjencję do P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wczoraj odbyło się zebranie przedstawicieli stronnict. centrum i lewicy dla ostatecznego ustalenia programu nadzwyczajnej sesji sejmowej, który wyszczególniony ma być według ostatnio powziętych decyzji w motywach petycji.

Petycję podpisały: Klub Narodowy, Ch. D., Piast. N. P. R., Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie i P. P. S.

Posiedzenie

rady Banku Polskiego.

Dnia 7 maja odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Banku p. Dr. Władysława Wróblewskiego zwyczajne posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem Rada wysłuchała sprawozdania Dyrekcji oraz trzech Komisyj Rady o położeniu gospodarczem i działalności Banku w kwietniu, a także o działalności Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych.

Następnie Rada załatwiła szereg spraw administracyjnych, między innemi mianowała nowych członków komitetów dyskontowych w kilku oddziałach Banku.

Z SALI SĄDOWEJ

Strzały w Piastowie

Wójcik przed Sądem Apelacyjnym.

Wczoraj Sąd Apelacyjny przystąpił do rozpatrzenia sprawy Józefa Wójcika, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa por.por. Nowaczyńskiego i Cedrowskiego, którzy 4-go czerwca 1929 r., rankiem, wkroczyli do jego mieszkania w Piastowie, by — jak zeznali — zażądać satysfakcji honorowej za obroźliwy list przysłany do 36 pp.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes Pleszyński, przy udziale sędziów Gacka i Jaworowskiego. Oskarża wiceprokurator Grabowski, ten sam co w Sądzie Okręgowym. Broni mec Kijeński, powództwo cywilne w imieniu por.por. Nowaczyńskiego i Cedrowskiego wnosi adw. Paschalski.

Najciekawszym momentem wczorajszego dnia było złożenie Sądowi przez obronę biuletynów K. A. P. (Katolicka agencja prasowa) omawiających śpiewanie plugawej piosenki przez oddział wojska, idący naprzeciwko J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego. Sąd po naradzie postanowił biuletynów K. A. P. nie dołączać do akt sprawy. Następnie Wójcik złożył obszerne wyjaśnienie co do samego przebiegu zajścia w Piastowie, poczem Sąd przystąpił do badania świadków.

Wyrok spodziewany jest w dniu dzisiejszym.

Kontakt z Polską

KARDYNAŁ PACELLI I BISKUPI POLSCY

Citta del Vaticano, 8 maja. — Dowiadujemy się, że kardynał sekretarz stanu Pacelli wyraził swe zadowolenie z zebrania, urządzonego w salonach ambasady Rzplitej Polskiej przez ambasadora Władysława Skrzyńskiego, celem ułatwienia kardynałowi Pacelli'emu kontaktu z biskupami polskimi, biorącymi udział w pielgrzymce na Kongres Eucharystyczny w Kartaginie.

W zebraniu, jak wiadomo, wzięli udział J. E. ks. Prymas August Hlond oraz jenerałowie zakonów jezuitów Ledóchowski i zmartwychwstańców Jagajło. Pol. Aj. Tel.

Idee, ludzie, czyny

PARĘ UWAG NA TEMAT BILANSU CZTERECH LAT

II.

Jeśli więc nie „tak", jak postępowano dotychczas, jeśli koniecznie trzeba „inaczej", to — jak?...

Stajemy tutaj wobec zapytania, które — kto wie? — może decyduje o losach naprawy stosunków państwowych, której potrzebę wszyscy tak wyraźnie odczuwamy. W każdym zaś razie decydować może o układzie tych stosunków w perspektywach bliższej przyszłości. Obóz majowy niewątpliwie sam stawia sobie to pytanie, boć wyniki fragmentarycznych prób nastrojów społecznych (wybory sandomierskie, wybory samorządowe śląskie, stosunki wśród młodzieży uniwersyteckiej, zbliżanie się stronnictw opozycyjnych i t. p.) dość chyba wymownie świadczą, że o żadnym szerszym czy głębszym „zwycięskim pochodzie" czynu majowego, jeśli chodzi o dobrowolne echa psychiki społecznej — mowy obecnie niema.

Jakiemiż tedy drogami kontynuować dzieło naprawy państwowej? Odpowiedź może być tylko jedna: pełny powrót na drogi praworządności (t. zn. w pierwszym rzędzie uznanie praw ciał parlamentarnych i stworzenie dla nich warunków normalnej pracy państwowej, szczególnie w zakresie kontroli działań rządowych oraz prac nad rewizją konstytucji) oraz uznanie, że myśl państwowo - polityczna żyje nietylko w obozie majowym ale także i w innych ośrodkach politycznych. Nie oznaczałoby to, rzecz prosta, że walka w ten sposób się skończy, ale bezwzględnie zostałaby ona sprowadzona na teren prawnie i psychologicznie właściwy, zdrowy, odpowiadający kulturze wielkiego narodu. Byłoby to zresztą jedyną logiczną konkluzją czerwcowego „termidora" z 1926 r., który wszakże zahamował rozwój rewolucji, nie wzgardził legalizacją, zawartą w uchwałach Zgromadzenia Narodowego i który do dziś zresztą twierdzi, że pragnie zachować drogi prawa.

Myśl polityczna społeczeństwa nie śpi przecież. W przeciągu ostatniego czterolecia, w żywym wirze ścierania się ostrych przeciwieństw, w ciągłych próbach „wytrzymałości' więzów prawa konstytucyjnego, w przewlekłych procesach przewartościowywania różnych wartości państwowych i społecznych — ta myśl bardzo się pogłębiła, rozrosła, okrzepła. Mimo pozornej apatji i bezruchu, ta myśl doskonale dziś pracuje w głębinach organizmu społecznego. Umie odróżniać idee od frazesów, deklamację od czynów, ziarno od plew. Doskonale rozumie, co powinien czynić rząd, a co znów jest obowiązkiem Sejmu, i jaki powinien być wzajemny tych czynników stosunek. Doskonale orjentuje się, że w Polsce niema miejsca na słabe rządy ani na rozwydrzone sejmy, ale równie doskonale pojmuje, że do siły rządów nie prowadzi droga tylko przez dławienie głosu Sejmu, jako i do powagi Sejmu nie wystarcza czcze rezonerstwo oraz obalanie rządów. Myśl społeczna w Polsce dojrzewa i jeśliby ktokolwiek głosowi jej chciał zaprzeczać prawa decyzji, jeśliby ten głos chciał cenzurować, naginać albo fałszować, zaiste — mógłby może liczyć na miesiące sukcesów, ale nie dłużej.

Bezwątpienia — dziś, gdy społeczeństwo, patrząc w otaczające je życie, widzi, iż pod zapowiadanemi auspicjami wielkich idej siły i rozwoju państwa może ją gnębić przewlekły kryzys gospodarczy, może w przeciągu czterech lat odłogiem leżeć naprawa konstytucji, a Sąd Najwyższy musi natomiast uniemożliwiać szereg aktów wyborczych z powodu wykazanych nadużyć i t. d., a gdy widzi że to trwa już tyle lat — to dziś temu społeczeństwu prawa do krytyki nikt odjąć i zaprzeczyć nie może. To też te głosy krytyki idą wielką falą przez kraj cały.

Jednakże krytyka tylko wówczas może być dorobkiem myśli pozytywnej, gdy będzie twórczą i gdy układ stosunków nie będzie jej zmuszał do gromadzenia sił jakgdyby w kotle bez klapy bezpieczeństwa. Niezadowolenie, które nie znajduje ujścia w pracy pozytywnej, przeradza się w ferment anarchizujący. Jest to jedno z największych niebezpieczeństw, jakie nam grozi. Jeszcze jest czas, aby je usunąć. Na tle doświadczeń i efektów czterolecia drogi ku temu rysują się bardzo wyraźnie a dla ludzi uczciwych i lojalnych — stoją one całkowicie otworem.

Nadchodząca sesja nadzwyczajna parlamentu w zwartym rzucie wykaże, czy powyższe prawdy zostały zrozumiane i ocenione należycie. Wykaże ona, czy stać nas znów tylko na „krótkie spięcie" i popalenie przewodników, czy może da się już prądem twórczej myśli uruchomić motory państwowe i podjąć jakąś rzeczową pracę.

Skarga Niemców

na forum Ligi Narodów

Na rozpoczynającej się w dniu 13 b. m. sesji Ligi Narodów w Genewie rozpatrzona ma być między innemi skarga mniejszości niemieckiej, zamieszkałej na obszarze Śląska Polskiego, która wniesiona została do sekretarjatu Ligi.

Niemcy zarzucają w niem Polsce rzekome usuwanie personelu niemieckiego w Kasach Chorych.

Lekcje gimnastyki

w szkołach

W Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego omawiany jest projekt wprowadzenia w szkołach powszechnych z rokiem szkolnym 1930/31 codziennych lekcyj gimnastyki.

By nie przeciążać planu zajęć, lekcje gimnastyki trwałyby tylko 30 minut.

Kongres

w sprawie budownictwa miejskiego

Na dzień 15 i 16 czerwca zwołano do Warszawy zjazd przedstawicieli miast polskich.

Na zjeździe tym omówione będą w pierwszym rzędzie sprawy budownictwa mieszkaniowego oraz naprawy finansów komunalnych.

Samorządy chcą się wyzwolić

z pod kontroli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przy układaniu budżetów

Na odbytem w bieżącym tygodniu posiedzeniu Zarządu Zw. Miast Polskich zapadła decyzja podjęcia akcji zmierzającej do nowelizacji przepisów ustawy o finansach komunalnych.

Kierownictwa samorządów miejskich stoją na stanowisku, że obecna kontrola Ministerstwa Sp. Wewnętrznych i urzędów wojewódzkich nad układaniem budżetów miast jest zbyt krępująca. Władze nadzorcze poddają budżety tak ścisłemu badaniu, że swoboda gospodarki miast ulega zupełnemu ograniczeniu.

Wobec powyższego postanowił Związek Miast wystąpić do czynników rządowych i ciał ustawodawczych, by układanie budżetów nie podlegało kontroli władz administracyjnych.

Medale pamiątkowe

10-lecia Cudu nad Wisłą

W związku z przypadającą w kwietniu r. b. rocznicą 10-lecia Cudu nad Wisłą wybite mają być specjalne medale pamiątkowe przedstawiające postać żołnierza polskiego i daty 1920 — 1930.

Sowiecka gospodarka

zakłóca rozkłady jazdy

Z powodu wielkich nieporządków panujących ostatnio na kolejach ZSRR. transporty towarowe przewożone tranzytem przez Polskę nadchodzą ze znacznem opóźnieniem, wbrew ustalonym rozkładom jazdy, co przysparza polskim pogranicznym dyrekcjom kolejowym bardzo dużo kłopotu.

OFIARY

Na Kościół Opatrzności.
Gniewiecki z Pruszkowa 10 zł.

Na Kościół na Kamionku.
Gniewiecki z Pruszkowa 5 zł.

Przegląd prasy

SKUPIAJMY SIĘ!

Wiele się mówi o nadmiernej ilości partyj politycznych w Polsce i o płynącym stąd chaosie orjentacyjnym. Ale i na innych polach organizacji sił społecznych ujawnia się szkodliwe rozproszkowanie inicjatywy i pracy. W każdym np. fachu robotniczym istnieją równolegle (i nieraz bardzo silnie się zwalczają) trzy — cztery albo i więcej związków. „K u r j e r W a r s z a w s k i" zwraca uwagę, że także w zakresie pracy często społecznej (dobroczynnej, opiekuńczej, oświatowej i .t d.) panuje przesadne rozdrobnienie wysiłków organizacyjnych:

wobec nadmiaru instytucji t. zw. żebraczych, czyli opartych na ofiarności publicznej, już od dłuższego czasu daje się zauważyć osłabienie tej ofiarności. Poza czynnikiem znacznego zubożenia szerokich mas społecznych odgrywa tu rolę poprostu motyw matematyczny. Gdy dawniej przy niewielu instytucjach o szerszym zakresie działania społeczeństwo rzadziej było nagabywane o ofiary, płynęły one silniej i szerzej. Obecnie, gdy do ofiarności tej puka bezmała tysiąc instytucyj w samej stolicy, nic dziwnego, że w wielu przypadkach rachuby na tę ofiarność zawodzą.

W związku z tem zachodzi potrzeba uporządkowania tych niezdrowych stosunków. Wysuwa się tutaj projekt utworzenia centrali takich instytucyj, którąby ujęła w ręce proces konsolidowania tych prac.

Tą czy inną drogą — komasacja dokonana być powinna. Szkoda sił, które idą w rozsypce.

OSZCZĘDZAJMY SIŁY FINANSOWE

„I l u s t r. K u r j e r C o d z i e n n y" zwraca uwagę, że i w zakresie ubezpieczeń społecznych istnieje dotychczas w Polsce znaczne rozproszenie, które wywołuje wielkie koszty. Jak to są potężne obciążenia, niechaj świadczy wzięte stamtąd wysoce pouczające zestawienie:

Pracownik, otrzymujący 250 zł. miesięcznie, daje państwu dochód 57 zł. rocznie. Kasa Chorych ciągnie jednak z faktu istnienia tego pracownika, zarabiającego 250 zł. miesięcznie, 263,28 zł. rocznie, instytucja ubezpieczeniowa 211,20 zł., fundusz bezrobocia 22,80 zł., czyli razem 527 zł. 28 gr. Instytucje ubezpieczeń społecznych otrzymują więc niemal 10 razy tyle, co państwo.

Tym liczbom trzeba zajrzeć w sumienie. Dają one ubezpieczonemu wielkie korzyści, to prawda, ale czy nie — zadrogo? „I l u s t. K u r j e r C o d z." uważa, że stanowczo zadrogo i stwierdza, że szlakiem ku naprawie tych stosunków również byłaby

komasacja wszystkich ubezpieczeń społecznych, co zmniejsza znacznie koszty administracyjne,

a pozatem

zwiększenie stałego nadzoru państwowego nad instytucjami ubezpieczeń społecznych.

Także — zupełnie słuszne!

ROCZNICA KIJOWSKA

„Gazeta Polska" przypomina, że 10 lat temu armja polska wkroczyła do Kijowa. Przypomina więc, że Marsz. Piłsudskiego po powrocie z pod Kijowa witał marsz Trąmpczyński dziękczynną mową i stwierdza, że słynna umowa z Petlurą

miała na celu przez utworzenie niepodległego państwa ukraińskiego zabezpieczyć Polskę przed niebezpieczeństwem rosyjskiem. Wyjaśniliśmy już, że w sensie prawnym taka koncepcja była zupełnie dopuszczalna w ówczesnych warunkach. O jej korzyściach, gdyby się ją udało zrealizować, przekona proste spojrzenie na mapę. Blok państw od Bałtyku do Morza Czarnego, od Warty do Dońca, liczący 70 miljonów ludności i tworzący w całości doskonałą strukturę gospodarczą, byłby zdolny do przeciwstawienia się nietylko zakusom wschodnim, lecz i zachodnim.

Przebieg działań wojennych uniemożliwił wykonanie tego programu. Z tego, żeśmy go jednak mieli, możemy być dumni, Przynosił on bowiem zaszczyt naszej godności narodowej, był zgodny z tradycją dziejową, a nadewszystko — otwierał widoki jasnej i wielkiej przyszłości nietylko przed Polską, ale przed całym Wschodem Europy.

10 maja

Święto narodowe Rumunji

W dniu 10 maja przypada święto narodowe zjednoczenia Rumunji. W związku z tem w poselstwie Królestwa Rumuńskiego w Warszawie urządzona zostanie uroczystość przy udziale przedstawicieli władz.

OBRADY SYNODU

Przed soborem prawosławnym

W związku z pracami komisji, zajmującej się organizacją przedsoborowego zebrania i jego zadaniami, w dniu 7 b. m. odbyła się w pałacu metropolji prawosławnej w Warszawie konferencja pod przewodnictwem J. E. ks. metr. Dyonizego w składzie: J. E. arcybiskupa grodzkiego Aleksego, pp. dyr. dep. W. R. i O. P. F. Potockiego, naczelników z minist. spraw wewnętrznych Henryka Suchenka-Sucheckiego i z minist. spraw zagranicznych. T. Hołówki. Konferencja ustalia, że wyznaczona przez św. synod liczba 12 członków do przedsoborowego zebrania będzie podwyższona do liczby 30, przyczem osoby, wchodzące w skład przedsoborowego zebrania, będą miały głos decydujący, natomiast przedstawiciele rządu, pp. H. Suchenek-Suchecki, F. Potocki i T. Hołówko oraz przedstawiciel kancelarji synodalnej, p. Roszczycki i doradca prawny synodu p. Mikołajew — głos doradczy.

Z ramienia kolegjum profesorskiego wydziału teologji prawosławnej uniw. warsz. wejdą dwaj profesorowie, wybrani przez wspomniane kolegjum do przedsoborowego zebrania.

Konferencja ustaliła, że stosunek duchowieństwa do wiernych tak w przedsoborowem zebraniu, jak i na soborze wyniesie 2:3, t. j. na dwóch duchownych trzech wiernych.

Następne obrady komisji odbędą się w dn. 13 b. m. również w pałacu metropolji prawosł. przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 13 w Warszawie.

ZAPAŁ DO WOJNY

pokrywany pozorami pokoju

Paryż, 8 maja. — Wobec przygotowań do poczynienia pierwszego kroku w sprawie porozumienia gospodarczego, mającego stać się podłożem dla Stanów Zjednoczonych Europy w myśl planu Brianda, „Petit Bleu" zaznacza, że narody nigdy może bardz. nienawidziły się wzajemnie tak silnie, jak w chwili obecnej. Więcej niż kiedykolwiek niektóre z tych narodów wzdychają do zagarnięcia w swe ręce panowania nad światem.

Jedne z nich działają pod upojeniem zwycięstwa, drugie zaś, strącone z wyżyn przez wojnę, usiłują na nowo dostać się na nie. Któż odważy się stwierdzić, że podobna sytuacja nie zawiera zarodków nowej wojny.

Dla narodu francuskiego, tak ufnego w uczciwe zamiary innych i tak pokojowo nastrojonego, nastąpiła chwila, gdy będzie się musiał mieć na baczności i nie zasypiać na laurach. W ustach wszystkich brzmi tylko jeden wyraz „pokój", w sercu zaś u niejednego tkwi zapał do wojny. Pol. Aj. Tel.

GROŹNE ROZRUCHY

Po aresztowaniu Gandhiego

Shalapur, (Prowincja Bombay), 8 maja. — Wczasie poważnych rozruchów, do których doszło tu w dniu dzisiejszym, 25 osób zostało zabitych, a zgórą 100 odniosło rany. 6 komisarjatów policyjnych, budynek sądu oraz wszystkie sklepy z napojami wyskokowemi zostały podpalone. Na miejsce wysłane zostały angielskie oddziały wojskowe.

Agencja Reutera donosi, że zajścia w Shalapur rozpoczęły się od zatargu pomiędzy władzami a wolontarjuszami ruchu wolnościowego, którzy nie chcieli dopuścić do ścinania palm, z których hindusi wytwarzają napój. Obecny przy zajściu urzędnik, po bezskutecznem wzywaniu tłumu do rozejścia się, kazał policji dać salwę.

Robotnicy przędzalni tutejszych obchodzili wczoraj dzień żałoby, przyczem doszło do wypadków grabieży. Całe miasto ogarnął chaos. Siły pomocnicze lokalne zostały zmobilizowane. W zajściach zginęło 2-ch policjantów. Policja zmuszona do ciągłego ustępowania zażądała pomocy wojska. — Pol. Aj. Tel.

DZIELNA KOBIETA

Lot Anglja — Australja.

Beyruth, 8 maja. — Lotniczka angielska Amy Johnson, usiłująca dokonać przelotu z Anglji do Australji, wylądowała wczoraj wieczorem w Mouslimie.

WIEDEŃ. — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Friedrichshafen, że sterowiec „Zeppelin" ma wyjechać do Ameryki Południowej i Północnej dnia 18 maja. Samolot „DOX" rozpocznie swój lot przez Atlantyk z początkiem sierpnia.

VIGO. — Zatonął statek rybacki. Cztery osoby zginęły.

NOWY JORK. — Na Wallstreet projektowane jest wybudowanie olbrzymiego „drapacza nieba" o wysokości 60 do 65 pięter.

Komintern nie śpi

HISZPANJA. — TONKIN. — PESZAWAR. — TYBET. — CHINY

Aczkolwiek w dniu 1 maja doroczna oficjalna próba sprawności komunistycznej propagandy nieustannie czynnej we wszystkich ważniejszych krajach świata naogół sromotnie zawiodła, nie wynika stąd jednak, by Komintern nie miał do zanotowania pomniejszych, lecz znamiennych sukcesów miejscowych tam gdzie mu na tem szczególnie zależy. Oczywiście, taka działalność miejscowa, służąca bezpośrednio interesom politycznym Moskwy nie jest zależna od daty majowej, lecz od wskazań konjunktury, która może nakazywać oszczędzanie pewnych krajów w pewnych chwilach lub przeciwnie wzmożony atak przeciwko innym.

A zatem „na zachodzie nic nowego" możnaby nieomal powiedzieć, bo wszędzie panuje tam komunistyczna cisza po niepowodzeniu majowem.

Wszelako nie bez wyjątku. Od chwili załamania się dyktatury hiszpańskiej, Komintern uznał, „że jest to pożądana akcja do poparcia fermentu politycznego w tym kraju. Korzyść stąd może być przedewszystkiem zasadnicza, bo wszelkie wstrząśnienia i niepokój wśród państw kapitalistycznych utrudniają ich porozumienie, wzmacniają zatem wobec nich pozycję Moskwy. Po wtóre zaś stan rzeczy w Hiszpanji interesuje Francję ze względu na bliskie sąsiedztwo tak w Europie, jak w Marokku. Dlatego to już porokrotnie notowano wieści z Hiszpanji o żywej akcji tamtejszych komunistów w kierunku zaostrzenia wewnętrznego kryzysu w tem państwie. Na Francję zwraca obecnie Moskwa nader baczną uwagę, gdyż (podrażniona być może porwaniem Kutiepowa) z większym naciskiem i wyłącznością niż dotąd prowadzi ona akcję porozumienia ogólno - europejskiego, które Sowietom jest solą w oku. To też z antypodów nieomal Hiszpanji, z Indo Chin francuskich, nadchodzi również charakterystyczna wiadomość, że ponownie wybuchły tam buntownicze starcia krajowców z francuskiemi wojskami kolonjalnemi. Urzędowa ajencja Havasa tym razem bez ogródek przypisuje je działalności III Miedzynarodówki. Zajścia jednak, jak dotąd, nie są dość poważne, by mogły na politykę Francji wywrzeć bezpośredni nacisk. Ich doniosłość może wzrosnąć dopiero w zestawieniu ze stanem rzeczy w ościennych Indjach oraz Chinach.

Przypuszczaćby należało, że po traktacie handlowym Komintern będzie oszczędzał przez jakiś czas Anglję, zgodnie zresztą z pośrednią zapowiedzią w prasie sowieckiej. Mimo to sytuacja indyjska przedstawia się pod tym kątem dwuznacznie. Oto, władze anglo - indyjskie uznały za wskazane, właśnie w chwili obecnego wrzenia przystąpić do wielkiego procesu przeciwko komunistom, aresztowanym jeszcze w r. 1928 za ich działalność wywrotową ówczesną. Zagadkowo również przedstawia się sprawa koncentracji najznaczniejszych na terenie Indyj, zaburzeń w Peszawar, najważniejszym punkcie strategicznym północno-zachodniego pogranicza o paręset zaledwie kilometrów odległym od sowieckiego Turkiestanu (gdzie, jak wiadomo, ukończono obecnie drugą magistralę kolejową, łączącą południowe kresy z linję syberyjską).

W Szanghaju, w Chinach, władze miejscowej, eksterytorjalnej koncesji angielskiej i francuskiej przedsięwzięły zapobiegawcze przeciwkomunistyczne aresztowania. Jest to wiadomość stosunkowo drobna, lecz znamienna. Wiadomo pozatem, że już przed kilku tygodniami rząd nankiński zdołał jakoś załagodzić zatarg z Tybetem, który dotąd zachowywał się biernie wobec wewnętrznych zamieszek chińskich. Przejściowa narazie ta komplikacja mogła być dla niezawisłego od Moskwy rządu Chin południowych nader niepożądana, jeśli się zważy niezmiernie naprężoną dla tego rządu ogólną sytuację krajową. Ostre przeciwko Nankinowi wystąpienie jenerałów północnych, Jena i Fenga, (przygotowanych do akcji zbrojnej w porozumienu z Sowietami już od czasu zatargu o kolej mandżurską) w chwili obecnej jakoś wprawdzie zacichło. Może nie bez związku z pewną harmonją amerykańsko - japońską, ustaloną na konferencji w Londynie, która to harmonja przez Japonję może krępować Sowiety. Ale z drugiej strony straszliwy głód i nędza panujące w wewnętrznych prowincjach Chin środkowych, bardzo sprzyjały rozwojowi anarchji na podłożu komunistycznem. Mimo, że i tam ruchawka zbrojna przeciwko Nankinowi narazie przycichła, jednak rząd nankiński utracił właściwie faktyczną władzę nad temi prowincjami i głównie zachował ją jeszcze tylko w większych i bliższych morza miastach Chin południowych.

Komintern jest skrępowany, jednakże nie rozbrojony i jak świadczą wymienione wyżej objawy nie zasypia, zwłaszcza w Azji.

St. Szczutowski.

NAPRĘZENIE W WARSZAWIE

ROZMAITE WYJŚCIA Z SYTUACJI.

Berlin, 8 maja (tel.). — Germania zamieszcza na naczelnem miejscu depeszę z Warszawy pod tytułem: „Naprężenie w Warszawie". W depeszy tej omawia położenie wytworzone z powodu żądania opozycji zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej dla ratyfikowania umów międzynarodowych oraz obmyślenia środków zaradczych przeciwko kryzysowi gospodarczemu. Za zwołaniem sesji nadzwyczajnej wypowiedziała się także część członków rządu.

Tymczasem pułk. Sławek pragnie wszelkimi sposobami przeciwdziałać zwołaniu Sejmu, wie bowiem, że wówczas otrzyma votum nieufności. W kołach politycznych przypuszczają, że pułk. Sławek uprzedzi Sejm i przed zwołaniem jego zgłosi dymisję. Byłoby to jednak wielką niespodzianką i oznaczałoby koniec dyktatorskich rządów piłsudczyków, przypieczętowany kapitulacją Sławka.

Jako drugie wyjście może być brane pod uwagę rozwiązanie Sejmu, pociągnęłoby to jednak za sobą nowe wybory, które by były pewną klęską dl aobozu Piłsudskiego i dlatego ta droga wyjścia jest mniej prawdopodobna.

(Tyle Germania. Dlaczego jednak daje ona tym wiadomościom tytuł tak alarmujący? Czyżby chodziło o przedstawienie Polski jako kraju, w którym panują ciągle niepokoje i „napięcia"? Uw. Red.)

HOŁD POINCAREMU

PRASA FRANCUSKA O WIELKIM MĘŻU STANU.

Paryż, 8 maja. — B. prezydent republiki Poincare powrócił już całkowicie do zdrowia po chorobie, która w roku ub. zmusiła go do zrezygnowania ze stanowiska premjera. Dla zaznaczenia powrotu swego do zdrowia, udał się on w tych dniach do Lotaryngji dla wzięcia udziału w obradach departamentalnej rady generalnej w rodzaju naszego sejmiku wojewódzkiego. Wiceprezes tej rady p. Maginot b. minister Wojny w pierwszym gabinecie Tardieu, powitał go gorącemi wyrazami uznania, zaznaczając, że Francja potrzebuje jeszcze jego usług.

Prasa prawicowa podchwyciła wyrazy p. Maginet i w entuzjastycznych artykułach woła o ponowne oddanie w ręce Poincarego steru nawy państwowej. „Journal des Debats" apeluje do lotaryńczyków, współrodaków Poincarego, prosząc ich, aby nie eksploatowali wyłącznie dla siebie tego męża opatrznościowego, którego energja i niezmordowany zapał należy do całej Francji, a nie do jednej tylko prowincji.

Lewicowa prasa, oddając hołd zasługom Poincarego, upatruje w stanowisku, zajętem wobec niego przez organy prawicowe, dla przygotowań, czynionych w pewnych kołach politycznych w Europie w celu wywołania w najbliższym czasie kryzysu gabinetowego, który byłby rozwiązany przez Poincarego, zjawiającego się jako Deus ex machina. Cała prasa lewicowa gorąco przeciwko tym zamiarom protestuje, dowodząc, że ster władzy powinien być w rękach młodszego pokolenia, powołanego do rządów po dwóch ostatnich kryzysach gabinetowych. Powrót do poprzednich stosunków byłby — zdaniem pism lewicowych — nielogiczny i niebezpieczny dla Francji. Pol. Aj. Tel.

Duże niezadowolenie z umowy

Prasa niemiecka o umowie żytniej.

Berlin, 8 maja (tel.). — Prasa niemiecka coraz ostrzej atakuje umowę żytnią, zawartą pomiędzy Polską a Niemcami. Prasa ta twierdzi, że umowa żytnia zakończyła się kompletnem fiaskiem. Według odnowionej umowy z Polską, w końcu lutego, miano wspólnie wywieźć 60 tys. ton, z czego na udział Niemiec przypadało 36 tys. t. Tymczasem w ciągu następnych dwóch miesięcy wywieziono około 40 tys. t. — w tem żyta niemieckiego dwa tys. ton (zamiast 36). Pozatem polskie żyto szło po cenie niższej, konkurowało więc z niemieckiem, wobec czego okazała się potrzeba podniesienia premji wywozowej w Niemczech z 60 na 90 marek od tonny.

Z powodu takiego przebiegu kampanji żytniej Berl. Tagebl. ostro atakuje min. Schielego, zarzucając mu tendencyjną politykę zbożową, której celem jest podniesienie premji. Tymczasem preliminowana suma na ten cel do 9 0milj. mk. na tak wysokie premje nie wystarczy, więc min. Schiele pragnie uzupełnić ją powiększonemi dochodami, które da podwyżka ceł. Takie jednak zużytkowanie tej nadwyżki z ceł jest prawnie niedopuszczalne.

STARCIA PRZEDWYBORCZE

Wyolbrzymianie incydentów

Berlin, 8 maja (tel.). — Z powodu nieznacznych starć pomiędzy przeciwnikami poszczególnych grup, w tej liczbie także przeciwko wystąpieniom niemieckim, w okresie przedwyborczym na G. Śląsku, prasa niemiecka podnosi larum o prześladowaniach Niemców, zarzuca policji bezczynność i daje do poznania, że władze chętnie na to patrzą.

(Jest to, oczywiście, jeszcze jeden sposób przeciwpolskiej propagandy; Niemcy wykorzystują do tego celu każdy najdrobniejszy szczegół. Uw. Red.).

Tempo rzeczywistości

Rzeczywistość ta zwykła, codzienna, uliczka ma szalone tempo. Na przepełnionych, ciasnych ulicach wielkich miast, wśród setek pędzących aut, tramwajów, autobusów uwija się słaby człowiek. jak mucha w ukropie, przebiega ulice, ucieka jak może przed pędzącym autem, aby.. wpaść pod nadbiegający tramwaj.

W ciasnych, nieprzygotowanych do takiego ruchu i tempa ulicach naszych miast — zwłaszcza Warszawy, niebezpieczeństwo jest bardzo duże.

Śmierć hula tam wśród rojowiska ludzkiego ślepa, nieubłagana, bezwzględna. Niema dnia bez kilku wypadków. Pogotowie ratunkowe stale jest w ruchu. Człowiek przechodzień, zatroskany, zdenerwowany, zdezorjentowany często staje się słupem i ofiarą wypadku.

Nietylko nie wiemy dnia ani godziny (tak było dawniej). ale nie znamy swojej ostatniej minuty i sekundy.

Wniosek stąd praktyczny narzuca się sam przez się: musimy zabezpieczyć los naszej rodziny od skutków wypadków, które mogą się nam przytrafić w każdej chwili na ciasnych zwarjowanie ruchliwych ulicach Warszawy.

Ubezpieczenie życiowe w P. K. O. w tej dobie pędzących i zabijających człowieka maszyn jest koniecznościa życiową.

P. K. O. ubezpiecza bez badania lekarskiego i wypłaca podwójną premję ubezpieczeniową na wypadek śmierci spowodowanej wypadkiem.

Nie zwlekajmy. bo nie znamy ani minuty, ani sekundy naszego życia.

Zmechanizowane życie i ruch mają szalone tempo, większe od słabego bezbronnego człowieka, który, jakże często, pada ofiarą.

Lubicz.

ŻYCIE RELIGIJNE

SOCJALDEMOKRACJA I WOLNOMYŚLICIELSTWO.

MEMENTO AKTUALNE

Mimo protestu całego świata przeciw bolszewickim okrucieństwom i prześladowaniu wszelkiej religji, socjaldemokracja Środkowej Europy (Niemcy, Austrja) nie zawahała się zupełnie wyraźnie zaznaczyć swej solidarności z ateistyczną akcją Sowietów.

Berliński centralny organ socjaldemokracji, wolny już od wszelkich względów z chwilą gdy jego partja z rządowej stała się opozycyjną, na uroczystości jubileuszowe „Niemieckiego Wolnomyślicielstwa" ogłosił znamienny artykuł pióra leadera marksystów i wolnomyślicieli niemieckich, Maksa Sieversa.

Niektóre zdania, charakteryzujące stosunek partji socjaldemokratów do oficjalnie antykościelnego ugrupowania wolnomyślicieli, zasługują na naszą najwyższą uwagę, jako bardzo aktualne memento.

Z całą szczerością wódz socjal demokratów przyznaje, że „dziełem demokratycznej republiki było popieranie rozwoju i umacnianie ateistycznego światopoglądu" i że „ruch wolnomyślicielski jest ostatniem ogniwem całego łańcucha marksystowskiego ruchu robotniczego".

Nic więc dziwnego, że ruch wolnomyślicielski w Niemczech, otoczony oficjalną opieką partji rządzącej, rozwinął się za czasów republiki nadzwyczaj imponująco.

Gdy w r. 1918 liczył zaledwie 3000 członków, dzisiaj posiada 2000 kół lokalnych, obejmujących 600 tysięcy uczestników.

Członków Związku Wolnomyślicieli, który wystąpił z wyraźną propogandą w całym szeregu przedsięwzięć „uświadamiających" młodzież, obchodów i wystaw antyreligijnych, obowiązuje wystąpienie z gminy religijnej.

Dla organu socjal - demokratów wydaje się to „na pierwszy rzut oka bardzo dziwnem, że akcja wolnomyśilicielska napotyka często na opór w sferach robotniczych".

Tłumaczy to sobie w ten sposób, że „siła Kościoła jest jeszcze dzisiaj zbyt wielką i przenika swojemi wpływami całe nasze życie społeczne", przedewszystkiem zaś „silne jeszcze ko żenie ma zapuszczone wśród ludu, ponieważ „religja, ta pozostałość dawnego stanu, po większej części jest jeszcze w szkołach przymusowym środkiem wychowawczym".

Dlaczego jednak socjal - demokracja odsunęła komunistów od udziału w pracy wolnomyślicieli i protestowała przeciwko Moskwie, choć dąży wyraźnie do tych samych celów?

Odpowiada na to p. Sievers:

— „Dzisiejsze, nadzwyczaj skomplikowane stosunki społeczne nakładają na partję obowiązek, by zachować wielką rezerwę w rozwiązywaniu kwestyj różnych światopoglądów, co jednak partji nie przeszkadza w przygotowywaniu dróg dla nowych idei (wolnomyślicielstwa), które są uzgodnione z programem partyjnym.

Partja stoi na stanowisku laicyzacji całej oświaty i już przez to samo, nie dotykając specjalnie kwestyj religijnych, staje się naturalną sojuszniczką wolnomyślicielstwa.

Przytem zaznaczyć trzeba, że we wszystkich programowych deklaracjach nowoczesnego wolnomyślicielstwa przebija się silnie i niedwuznacznie wyznanie zasad socjalistycznych".

Cały więc ruch wolnomyślicielski z jego propagandą zrywania z Kościołem i nienawiścią do chrystjanizmu i wszelkiej religji, jest „niedwuznacznie" socjalistycznym, a socjaldemokracja jest wolnomyślicielską, jakkolwiek nie „niedwuznacznie", bo na to nie pozwalają „dzisiejsze nadzwyczaj skomplikowane stosunki społeczne", ale jednak świadomie i programowo przygotowuje drogę dla nowych wolnomyślicielskich idei.

W każdymbądź razie — kończy p. Sievers — wolnomyślicielstwo powinno się uważać za czynnego członka socjalizmu.

Nietrudno wywnioskować, że skoro tylko ustąpi owo skomplikowanie stosunków społecznych, nakazujące socjaldemokracji jeszcze do czasu zachowanie pewnej rezerwy, nastąpi zupełnie jawna i niczem nieskrępowana działalność według wzorów, podanych przez Moskwę.

A. B.

Wykonanie Konkordatu

Intabulacja dóbr kościelnych

Rada Ministrów wyznaczyła p. Michała Pawlikowskiego, naczelnika wydziału w wileńskim urzędzie wojewódzkim, na delegata Rządu na obszar archidiecezji Wileńskiej i diecezji Pińskiej do spraw wpisywania do ksiąg hipotecznych własności polskich osób prawnych kościelnych i zakonnych.

Zarządzenie to jest dalszym krokiem na drodze realizowania Konkordatu, mającym na celu uporządkowanie formalne praw własności Kościoła w województwach kresowych. KAP.

Pod niebem Italji

PRZED KONGRESEM W KARTAGINIE.

(Od własnego korespondenta)

Jestem w podróży na Kongres Eucharystyczny w Kartaginie. Czas jak marzenie. Wszędzie wiosna. Świat jest piękny, a z niem i życie, gdy się ono budzi.

Jadę nie sam. W tym samym wagonie są też nasi Pasterze, udający się wcześniej na Kongres, a raczej wyprzedzający ogólną pielgrzymkę, by wpaść do Rzymu i złożyć swe synowskie homagjum Namiestnikowi Chrystusowemu. Jest to prawem i we zwyczaju, że każdy biskup, co pewien czas przybywa ad limina Apostolorum ze sprawozdaniem ze stanu owczarni, jego pieczy powierzonej, lub też zjawia się w Rzymie dla przyśpieszenia wielu spraw bieżących.

Tegoroczny Kongres Eucharystyczny w Kartaginie będzie miał godną reprezentację polską. Sekcja polska wystąpi tym razem odrębnie wśród szergu grup narodowościowych, co należy uważać już za pewien postęp w dziedzinie międzynarodowego współżycia na terenie kongresów eucharystycznych. Nie najgorzej będzie się ona przedstawiała zarówno pod względem ilościowym, jak i organizacyjnym. Splendoru jej dodaje protektorat Ks. Prymasa, Kard. Hlonda, który przybywa na Kongres łącznie z pięciu księżmi Biskupami. Pomiędzy referentami ma być Ks. Bisk. Przeździecki, któremu leży na sercu przypomnienie światu dzieła, którego się podjęła Polska w myśl wyraźnych życzeń Ojca św. Jest niem unjonizm, ta nowa forma połączenia się obrządków wschodniego z zachodnim, doprowadzenia do jedności wiary i uznania przez nawróconych z prawosławja braci Słowian, Głowy Kościoła, Papieża.

Eucharystja i jej wielka tajemnica jest największym i najwspanialszym wyrazem jedności Kościoła, a Afryka jest najwłaściwszym terenem wypowiedzenia się tej wspólnoty. Jest ona kolebką w której się wychowywały i rozwijały najrozmaitsze obrządki i formy liturgiczne, nienaruszające w niczem jedności wiary.

C Kongresie Eucharystycznym mówi i pisze w tej chwili cała prasa francuska i włoska. Biura turystyczne przepełnione są publicznością. Wszystkich jeno opanowuje lęk o dach nad głową. Uspakajają ich tem, że w porcie przez cały czas będą stały okręty, przyjmując uczestników Kongresu na noc. Podkreślając też i ten sympatyczny moment, że nietylko katolicy tuniscy oddali do dyspozycji swoje mieszkania, ale uczynili to samo mahometanie i żydzi. Czyż byłoby to możliwe dawniej przy zaostrzonych temperamentach religijnych, przy fanatyźmie wyznawców islamu?

Bawię w tej chwili w Sycylji, by tu czekać na statek, który wiezie pielgrzymkę polską i z nią razem wyruszam do Tunisu.

Ks. W. Kneblewski.

ROZSTRZYGNIĘTE WĄTPLIWOŚCI

ODPOWIEDŹ ŚW. KONGREGACJI OBRZĘDOWEJ W SPRAWIE ZAJMOWANIA MIEJSC W PREZBITERJUM W KOŚCIOŁACH PRZEZ OSOBY ŚWIECKIE.

Wskutek niestosowania się w archidiecezji Wileńskiej rzekomo na podstawie dawnego zwyczaju do wyraźnych przepisów liturgicznych co do zajmowania miejsc w kościele w czasie nabożeństw przez osoby świeckie i powstałe stąd komentarze, JE. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński zwrócił się do jedynej, miarodajnej w tej materji instytucji, mianowicie do św. Kongregacji Obrzędów z następującemi trzema pytaniami:

1. Czy *można tolerować, pomimo wielu zakazujących dekretów św. Kongregacji Obrzędów, przez wzgląd na trwający od niepamiętnych* czasów zwyczaj, aby osoby *świeckie podczas uroczystej* Mszy św. wchodziły do prezbiterjum i tam stały *lub siedziały?*

2. *Czy można dopuścić, aby podczas nabożeństw przebywali w prezbiterjum ministrowie Rzeczypospolitej, wojewoda, starosta powiatowy lub wyższe w danej miejscowości szarże wojskowe?*

3. *Czy można dopuścić, aby podczas nabożeństwa Najwyższy Przedstawiciel Władzy cywilnej Państwa zajmował siedzenie, do tego specjalnie przygotowane na wzniesieniu, z klęcznikiem, pokrytym oponą, w asystencji dwóch oficerów?*

Św. Kongregacja, po wysłuchaniu zdania specjalnej Komisji i po rozważeniu wszelkich okoliczności uważa za konieczne na postawione pytania odpowiedzieć: *na pierwsze i drugie — przecząco*, według Ceremonjału Biskupiego ks. 1 rozdz. XIII, n. 13; Kan. 1263 Kod. Pr. Kan. i dekretów; *na pytanie trzecie* — przez wzgląd na zwyczaj można dopuścić.

Dnia 12 kwietnia 1930 roku. (—) C. Kard. Laurenti św. Kongr. Prefekt; (—) Alfons Cainici, sekretarz.

Powyższa odpowiedź św. Kongregacji Obrządków, której dekrety, odpowiedzi i wyjaśnienia stanowią autentyczny tekst katolickiego prawa liturgicznego, obowiązującego duchowieństwo i wiernych, bez względu na urząd lub stanowisko, ostatecznie rozstrzyga kwestję, która zresztą jasno była określona przez odwieczne prawo Kościoła i porządek przy spełnianiu Służby Bożej.

Obecnie z tem większą ścisłością należy się do tego prawa stosować, a żadna osoba duchowna nie może jego inaczej, niż ono głosi, pojmować lub wyjaśniać w praktyce. (KAP).

Odznaczeni

Złotemi Krzyżami Zasługi

Monitor Polski z dn. 7 b. m. przynosi m. in. następujące odznaczenia złotym krzyżem zasługi:

Ks. *Józef Fyda*, proboszcz w Batiotyczach pow. Kamionka Strumiłowa, — za zasługi na polu pracy duszpasterskiej i społecznej;

Ks. dr. *Leon Heyke*, prefekt państw. seminarjum nauczycielskiego w Kościerzynie, za zasługi na polu pracy w zakresie regjonalizmu pomorskiego;

Ks. *Jan Kominek*, proboszcz w Stacjopolis w Brazylji, za zasługi dla wychodźtwa polskiego w Brazylji.

NA MARGINESIE ZBLIŻENIA POLSKO - NIEMIECKIEGO.

Pacyfizm Katolicki

2)

KONGRES BERLIŃSKI. — JEDYNA PRZESZKODA. — RACJE HISTORYCZNE.

Kongres Berliński

Po wielu trudnościach zrealizowano projekt Kongresu w czerwcu 1929 r. Ze strony polskiej wzięli w nim udział: księżna Otylja Drucka - Lubecka, hr. Marja Sobańska, p. Plater - Mańkowska, p Marja Rostworowska, ks. prał. St. Masłowski, rektor Śląskiego Seminarjum Duchownego, ks. prał. Józef Gawlina, założyciel Kat. Ag. Pras., ks. Jan Rostworowski T. J. i wielu innych księży, a z pośród osób świeckich profesorowie Marjan Zdziechowski, Leon Klecki, Henryk Dembiński, Henryk Skirmunt i wielu przedstawicieli młodzieży.

Przyjęcie ze strony niemieckiej było bardzo serdeczne w klasztorze Sióstr Dominikanek w Berlin-Hermsdorfie i kilka dni upłynęło bardzo szybko, na czytaniu sprawozdań, dyskusjach, rozmowach, modlitwie i spacerach w towarzystwie licznej delegacji niemieckiej, liczącej kilkadziesiąt osób, wśród których byli ks. prał. Lichtenberg, O. Stratmann, dominikanin, X.X. jezuici Muchermann i Noppel, wielu profesorów, działaczy i publicystów. Ówczesny Nuncjusz Pacelli interesował się bardzo żywo i serdecznie pracami Kongresu. Polskie Min. Spraw Zagr. i Poselstwo w Berlinie okazało ze swej strony wiele poparcia. Ku ogólnemu żalowi nie mógł uczestniczyć na Kongresie bar. Soden, znany ze swego pobytu w Polsce i z artykułów bardzo dla Polski życzliwych. Mimo to jednak jego szlachetne idee i pojęcia, jego uczucia prawdziwie pokojowe wypełniały całkowicie atmosferę Kongresu i nadawały mu istotny ton.

Jedyna przeszkoda

Jak należało oczekiwać, na tej konferencji, lepiej niż w Warszawie, udało się dotrzeć do istoty najbardziej trudnych problemów i dotknąć najbardziej wrażliwych punktów.

Ze strony polskiej wspaniale przedstawioną została nasza teza przez prof. Dembińskiego w sprawie granic i przez X. prał. Gawlinę w sprawie mniejszości niemieckiej w Polsce. Ze strony niemieckiej — według oceny samych uczestników Kongresu — argumenty były słabe. Za to — na skutek tego, choć niedobrowolnie, wyciągnięto na jaw motywy natury uczuciowej, które w rzeczywistości są j e d y n ą przeszkodą do porozumienia polsko - niemieckiego.

One to występują u Niemców, gdy trzeba przyznawać się do krzywd, uczynionych Polsce, do uznania naszych praw do terenów odzyskanych i do wyrzeczenia się naszych prowincyj, bezprawnie kiedyś zabranych.

To również jest przyczyną, że Niemcy boją się upokorzenia, któreby musieli odczuwać ze zmianą kierunku swej polityki polskiej i swego stosunku do Polski, dotychczas bardzo „lekceważonej".

Grupa naszych przyjaciół niemieckich na Kongresie uznała z całą otwartością, że są to j e d y n e racje, dla których większość anrodu niemieckiego jest tak nieubłaganą w stosunku do Polski. Racje te uznali już przedtem uczeni i pisarze, jak Förster, Schwann, Mönius, Röttcher, Hilkner i w in. i w. in.

Racje historyczne

Gdzież bowiem można znaleźć choć cień objektywnego argumentu, usprawiedliwiającego dążności niemiecki?e Czyż historja dziesięciu wieków ostatnich nie wskazuje wyraźnie, że Polska musiała się cofać nieustannie przed ciągłym naporem niemczyzny? Cofnęła się od Łaby do Odry, od Odry aż do Warty i byałby pewno zmuszoną do cofnięcia się na linję Wisły, gdyby nie ręka Boga, który czasami bardzo wyraźnie pisze swą ręką karty historji ludzkiej.

Czy można zacytować choć jeden wypadek, w którym Polska występowałaby agresywnie w stosunku do swego zachodniego sąsiada w czasie całego ubiegłego tysiąca lat?

I, przeciwnie, czy można uchwycić w historji Niemiec choć jeden moment, w któryrnby Niemcy nie przestały myśleć o systematycznym podboju ziemi autentycznie polskich na wszelki sposób: przez otwartą wojnę i tajemne machinacje, przenikanie pokojowe, sojusze z nieprzyjaciółmi Polski, przeszkody stawiane podnoszeniu się Polski i t. p.?

ZE SWIATA

W roku 2030

Co będzie za sto lat?

Lord Birkenhead, jedna z najpopularniejszych postaci w kołach arystokracji angielskiej, napisał ostatnio książkę, wydaną pod obiecującym tytułem „*W roku 2030-tym*“, w której snuje nić marzeń na temat stosunków, jakie zapanują na ziemi za sto lat.

Horoskopy lorda są zgoła ponętne: ludzie zupełnie nie będą potrzebowali pracować, gdyż całą pracę wykonywać będą maszyny, produkty syntetyczne znakomicie uproszczą odżywianie, czyniąc zbędnemi kuchnie, restauracje i kawiarnie, węgiel zastąpiony zostanie elektrycznością, dzięki czemu zniknie zadymienie miast, zniknie też hałas, gdyż wszelkie maszyny będą pracować zupełnie cicho, a pojazdy mechaniczne przesuwać się będą przez ulice miasta nie wydając najmniejszego szumu, szybkość samochodów i samolotów osiągnie tysiąc km. na godzinę, wszędzie panować będzie idealna czystość, gdyż specjalne maszyny usuwać będą brud, wilgoć i błoto.

Przez miesiąc

Licytacja 12000 przedmiotów

W dniu 5-tego maja b. r. rozpoczęła się imponująca licytacja mebli i urządzeń jednego z największych w Londynie hoteli, sławnego „Cecil Hotel“. Pod względem rozmiarów będzie to największa z dokonanych kiedykolwiek w Londynie licytacyj.

Obejmuje ona sprzedaż 12.000 przedmiotów i trwać będzie przez cały miesiąc.

Objawy sympatji

Czarnoskórzy Briand'y i Doumergue'i.

Jak wielką sympatją cieszą się Francuzi wśród kolorowej ludności swych kolonij, o tem może świadczyć fakt, że tubylcy chętnie przyjmują francuskie nazwiska i szczycą się niemi.

Znany dziennikarz francuski, Albert Londre, w czasie swej podróży po Afryce, w najodleglejszych zakątkach czarnego kontynentu napotykał całe wsie, zamieszkałe przez bronzowych, czekoladowych lub czarnych jak heban — Briand'ów, Doumergue'ów, Poincare'ych, a nawet zdarzyło mu się spotkać murzynkę, która z dumą nosiła swe nieco dziwne nazwisko... Gallerie Lafayette.

Historyczna fregata

Weteran floty amerykańskiej.

Najstarszym okrętem floty Stanów Zjednoczonych jest 183-letnia fregata „Konstytucja“; zamówiona przez Washingtona w roku 1794-tym, budowana była przez trzy lata i od roku 1797 bez przerwy pełniła służbę w składzie floty amerykańskiej. Otaczana ona jest pieczołowitą opieką admiralicji i czcią całego społeczeństwa, jako pamiątka walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Ostatnio historyczna fregata została gruntownie odrestaurowana i wkrótce, po trzyletniem prawie pobycie w dokach, wraca „do służby“ w składzie amerykańskiej floty wojennej.

Ślub w Notre-Dame

Po raz pierwszy od czasów Marji Stuart.

Przed kilkoma dniami w paryskiej katedrze Notre - Dame odbył się ślub córki angielskiego ambasadora w Paryżu z pierwszym sekretarzem ambasady angielskiej. Ślub ten, który zgromadził cały akredytowany w Paryżu korpus dyplomatyczny, był pierwszym wypadkiem ślubu obywatteli angielskich w katedrze Notre-Dame od czasów Marji Stuart, która w tejże katedrze brała ślub z późniejszym królem francuskim, Franciszkiem II-gim.

Nocne okulary

Ułatwiona praca w nocy.

„ROBOT“ — to opatentowane w Polsce i w wielu innych państwach okulary z urządzeniem oświetlającem.

Zastosowanie tych okularów ma miejsce w tym wypadku, kiedy zachodzi potrzeba zbadania lub naprawienia czegoś podczas ciemności w miejscu nieoświetlonem.

Konstrukcja ich jest następująca: na miejscu szkieł są otwory a w oprawkach osadzone są żaróweczki z reflektorkami. Źródłem światła jest zwykła, noszona w kieszeni, bateryjka, połączona sznurem z okularami. Sznur jest zaopatrzony w wyłącznik pozwalający przerywać i łączyć prąd.

Zaletą wybitną tych okularów jest to, że można, samemu sobie świecąc w ciemności, swobodnie operować obydwoma rękami. Przy pomocy okularów „ROBOT“ można w ciemności czytać i widzieć wszystko na odległość kilkometrową.

Humor

Mały Malcolm, modląc się wieczorem zawsze prosi Bozi, żeby mu pozwoliła być dobrym chłopcem. Pewnego dnia, gdy Malcolm był bardzo niegrzeczny, wieczorna modlitwa otrzymała następujący dodatek: „Pozwól, żebym zawsze był dobrym chłopcem. Dziś nie pozwoliłeś i dostałem w skórę“.

(Onlooker).

— Zdaje mi się, że teraz chciałbyś, bym poślubiła innego mężczyznę?

— Nonsens. Nie mam żadnych wrogów.

(Simplicissimus).

— Z jakiego powodu oddalono panienkę z poprzedniej posady?

— A bo nie myłam dziecka.

— Mamusiu! — woła uradowany Tadzio — Niech mamusia przyjmie tę nianię!

(Sydney Lunch).

— Widzi pan, jak ta kobieta nieprzyzwoicie się zachowuje? Flirtuje bezustanku, przytem jest stara i brzydka.

— Dlaczego mi pan to mówi? Czy myśli pan, że ożeniłem się z nią z miłości?

(Münch. Neust. Nachrichten).

— Tatusiu, dzisiaj uczyliśmy się w szkole, że zwierzęta co zimę zmieniają futro.

— Ciszej, dziecko, bo mama mogłaby to usłyszeć!

(Lustige Blätter).

— Jak pan sądzi, czy bardzo zestarzałem się w ostatnim czasie?

— Ależ co znowu, wygląda pan jak osiemnastoletnia róża.

(Onlooker).

Bezpieczne loty.

Spadochrony dla... aeroplanów.

W Anglji czynione były ostatnio próby ze specjalnym spadochronem dla samolotów. Jest to spadochron o olbrzymiej rozpiętości, umożliwiający samolotowi w razie jakiegoś defektu maszyn, powolne opuszczenie się na ziemię. Spadochron taki umieszczony jest na górnej części aeroplanu i rozwija się natychmiast po naciśnięciu odpowiedniego kontaktu. W czasie czynionych ostatnio prób pilot rozwinął spadochron dla samolotu, wyłączył motory i sam wyskoczył z drugim spadochronem. Aeroplan ze spadochronem opuścił się powoli i bez szwanku na ziemię w parę chwil po wylądowaniu pilota.

Obrazki z życia

„PLAGJATOR DO WZIĘCIA“. — PRZYGODA ZOSI. — ZAWODOWI BEZROBOTNI.

Właściwie jestem jednostką nieprzeciętną.

Zaczęło się to od urodzenia. Fakt ten stał się przyczyną pierwszego sporu, coprawda nie literackiego, ale niemniej mało rzeczowego.

Ciocia Wisia twierdziła, że jestem podobny do ojca, stryjek Paweł — że do matki. Spór rozstrzygnęła służąca Petronela, obwieszczając światu: „alež to wykapany wujaszek Emil. Niech państwo popatrzą na jego nos“.

Ten nos, jak nos Cyrana, niewątpliwie przez długi czas był moim znakiem patentowym, dopóki nad mą cielesnością nie zaczął górować duch.

Niestety, i w dziedzinie duchowej okazałem się mało oryginalny.

Pierwszy mój utwór na zadany temat, jak spędzam dzień w domu, zacząłem:

„Kiedy ranne wstają zorze,
Żal opuszczać miękkie łoże!“

Uroczysta pała i „koza“ były nagrodą mej niefortunnej weny poetyckiej.

Potem już poszło jak z płatka. Zciągałem z Kochanowskiego, Szymonowicza, Krasickiego, Słowackiego, Mickiewicza, ile wlezie. Tu i owdzie dodałem jakieś słówko, tę i owo zmieniłem. Aż wreszcie przylgnął do mnie tytuł: „natchniony plagjator“.

Pamiętam, jak dziś, wiersz na imieniny profesora polonistyki, zaczynający się od słów:

„Kiedy z kałamarza ćma uczuć się rozlała.
Tobie to winszuje nasza klasa cała...“

Wiersz ten będzie zapewne wdzięcznym tematem badań dla różnych wpływologów i wiatrologów.

Tak samo pozostawiam ich przemyślności odszukanie autora aforyzmu, który stał się dewizą moją:

„Życie jest walką między żołądkiem i rozsądkiem“.

W imię tej dewizy gotów jestem ofiarować me usługi każdemu, kto mi zapłaci. Jestem plagjatorem do wzięcia.

. . . .

Panna Zosia nakładała kapelusik na swą małą główkę, gdy przygwoździł ją głos ojca:

— Dokąd to, kochanie?

— Na zabawę!

— Nie posiedziałabyś w domu i pogawędziła z ojcem?

— Kiedy to nudne!

— Jesteś bezceremonjalna, moje dziecko

— Cóż zrobić, że tatuś jest taki uroczysty. Ja lubię zabawę, ruch, życie.

— Towarzystwo, w którem przebywasz, jest nieodpowiednie.

— Od nudnych zalet wolę powabne wady.

W dwie godziny później panna Zosia wróciła z płaczem.

— Jak on śmiał?

„On“ — to pewien młody człowiek, który zaczął otaczać Zosię wyjątkowemi względami. Z nim właśnie wybrała się na przejażdżkę autem za miasto.

Było pięknie. „On“ był bardzo rozmowny. Jak to mówią, pożerał ją wzrokiem. Zosię bawiło to ogromnie. Lubiła hołdy mężczyzn. Nagle chwycił ją, wpół i zaczął gwałtem całować.

Zosia wyrwała się i uciekła. A teraz płacze.

. . . .

Przed urzędem pośrednictwa pracy wrzało.

— Słyszał pan? W nowym kodeksie karnym określono bezrobocie jako wykroczenie, karane więzieniem.

— Słusznie. Niech pan się przypatrzy np. temu oto „bezrobotnemu“. Spryciarz. Piętnaście miesięcy pobiera już zapomogę. Pracy żadnej nie chce. „Abo to mi źle — powiada. — Wiosna jest. Pójdę sobie na trawkę. Słońce grzeje.

Poco pracować!?

Takich jest więcej. W Anglji zaobserwowano np., że zmniejszyła się liczba sprzedawców ulicznych. Okazało się, że części ich udało się zapisać na listę bezrobotnych.

Jotesko.

BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI

LUDZIE I BESTJE

POWIEŚĆ

50)

Obejrzał się za siebie, usłyszał bowiem krzyk. Jeden z Prusaków ugrzązł już po kolana w topielisku. Chciał wydobyć jedną nogę i nie mógł. Jakby go coś trzymało za nożyska, ciągnęło w głąb. Drugi Niemiec miał już po pas zdradliwe bagno, wyglądające na oko jak łąka zielona. Trzeci skakał jeszcze z trudem, ale i tego głąb straszliwa nie puszczała. Wszyscy trzej chcieli przedostać się na skrawek twardego gruntu, szukali go rozpaczliwie. Wszelki atoli wysiłek był daremny, tonęli coraz głębiej, topielisko ciągnęło ich jakby za nogi. Jeden miał już je po ramiona, dwaj inni byli po pas zanurzeni w zielonej otchłani.

Ślaz stał nieruchomo, kapelusz zdjąwszy z siwego łba. Twarz miał zmartwiałą, ani jeden muskuł na niej nie drgnął. Oczy miał wlepione w trzech Niemców, których oto Pan Bóg karze za ich zbrodnie, za wszystkie zbrodnie, popełnione w jego wiosce rodzonej, za gwałty, za wstyd, za srom kobiecy, za niedolę chłopską. Już żaden głos wewnętrzny nie szeptał mu do ucha zmiłowania nad tymi nieprzyjaciółmi, którzy wogóle byli i ludzi i Boga samego i wszelkiego wogóle stworzenia na ziemi.

Prusak mający topielisko już po szyję wrzeszczał teraz straszliwym głosem ratunku. Inni dwaj wtórowali mu rykiem nieludzkim. Śmierć wyciągała do nich ramiona, i śmierci tej bali się, sami śmierć zadając dotychczas bez najmniejszych skrupułów. Bali się jej, bo i jakżeby wrzeszczeli tak, gdyby nie budziła ona w nich lęku potwornego?

Do wsi wszakże było daleko,, iżby usłyszano krzyk chociażby i straszny. Nie słyszano krzyku tego we wsi i nie widzano śmierci trzech Prusaków, grunta bowiem chłopskie, dzielące topielisko od Starej Wólki, leżały na wyżu, jak zresztą i same Popielewo, bagniska zaś zdradliwe położone były nisko, skąd nie było niczego widać, krom krzewów najbliższych i chyba nieba błękitnego, które obojętnie słuchało tych krzyków rozpacznych.

Cisza w końcu zaległa topielisko. Nie odezwał się żaden głos, żaden krzyk przeraźliwy nie przeszywał powietrza. Zamknęły się, zwarły zielono - rude mokradła. Zabrały ze sobą tajemnicę. Trzech Prusaków pochłonęło piekło na ziemi.

Ślaz ocknął się wreszcie z odrętwienia. Przeżegnał się, włożył kapelusz z powrotem na siwy łeb, poprawił kapotę na sobie, jakby mu zimno było, ramionami wstrząsnął, jakby dreszcz nim przeszedł. I — udał się na Popielewo.

Kiedy znalazł się na miejscu, natknął się na pierwszego Ignaca. Parobek był zdziwiony jego widokiem.

— Przyśliśta roz jeszcze do nos? Co się stało?

— Nic się nie stało... Kaj Pietrek?

— A idzie.... Widzicie?...

Pietrek rzeczywiście szedł na spotkanie starego wraz z innymi parobczakami.

— Chłopoki!... Chodźta ino na brzeg kępy, kaj prowadzi droga do wsi?

— Co tam je? — spytał któryś.

— Chodźta —powtórzył stary i poszedł naprzód.

Szli za nim, nic nie mówiąc. Byli i zaciekawieni i zaniepokojeni jednocześnie. Cóż mógł im stary pokazać na skraju lasu, tuż u granicy topielisk?

Kiedy przyszli na miejsce, skąd zaczynały się zdradliwe zarośla i paprocie, stary zwrócił się parobków.

— Słuchojta me... Przede chwilom utopiło się trzech Prusaków w Popielewskich bagnach... Somem widzioł....

— A niechta się topiom, psiekrwie, wszyćkie... Co do jednego...

— Przywiodłek ich tutok... Pon Bóg sprawił, że mieli śmierć... Tero zmówimy za nich pacierz...

— Ja to sie za Miemców nie bede modlił.. — powiedział stanowczo Pietrek.

— Jo też nie!...

— Jo też nie!...

— I jo nie!... — rozlegały się głosy chłopaków.

— Pomodlimy się za wszyćkie dusze zmarłe... Nie godzi się, żeby tak...

Ślaz bynajmniej nie przekonywał. Mówił głosem, w którym tkwiła raczej prośba, niźli rozkaz.

— Tożeście ich przywiedli nie na to, żeby przez śmierć do nieba szli... W piekle i tak ich warzyć bedom djobli... Przecie to ich brocio?

— Głupiś, Franek.... — odezwał się spokojnie Ślaz. — Chrześcijańskiemu narodowi nie przystoi tak... My przecie wierzymy w Pana Jezusa... i w Jego nauke. A Pon Jezus przykazowoł.... miłować nieprzyjacioły. Nie przykazowoł?

— Przykazować, to przykazował.. Hale, czy powiedział Pon Jezus, żeby miłować djobła? — trasnął śmiało Pietrek.

(C. d. n.)

Polskie Linje Lotnicze

„LOT"

Rozkład lotów

Ważny od 1 maja 1930 roku.

Samoloty kursują codziennie z wyjątkiem niedziel.

Godzina		KIERUNEK		Godzina	
	15.45	o. Warszawa	p.	10.45	
	18.30	p. Lwów	o.	8.00	
	16.15	o. Warszawa	p.	10.15	
	18.30	p. Poznań	o.	8.00	
	14.45	o. Warszawa	p.	11 45	
	16.45	p. Bydgoszcz	o.	9.45	
	17.15	o. Bydgoszcz	p.	9.15	
	18.30	p. Gdańsk	o.	8.00	
	7.00	o. Warszawa	p.	18.30	
	9.00	p. Katowice	o.	16.30	
	**			**	
	9.45	o. Katowice	p.	15.45	
	11.45	p. Brno	o.	13.45	
	12.05	o. Brno	p.	13.25	
	13.05	p. Wiedeń	p.	12.25	
	*			*	
	9.45	o. Katowice	p.	15.45	
	12.30	p. Wiedeń	o.	13.00	
16.15	9.30	o. Katowice	p.	9.15	16 0
17.00	10.15	p. Kraków	o.	8.30	15 15

Objaśnienia znaków:

- * Samoloty kursują tylko w poniedziałki, środy, piątki.
- ** Samoloty kursują tylko we wtorki, czwartki, soboty.

o. odlot
p. przylot

ŻYCIE GOSPODARCZE

NIESTETY, WCIĄŻ TYLKO HASŁA

„ZROBI SIĘ, ZROBI" — A WŁAŚCIWIE NIC SIĘ NIE ROBI.

Hasłem, jakie w pierwszej połowie 1929 roku rzucone zostało ze strony rządu, było hasło wewnętrznej kapitalizacji. Trudno o słuszniejszą myśl. Szkoda jednak, że nie potrafiono jej dotychczas wcielić w czyn. A dlaczego? Bo realizacja jego kapitalizacji wymaga dwóch warunków:

1-o. Społeczeństwo musi być tak nastawione, ażeby odczuwało potrzebę tej kapitalizacji;

2-o. w gospodarstwie muszą istnieć nadwyżki dochodów, które mogły być kapitalizowane.

Ani jeden, ani drugi warunek nie zostały dotychczas w tym stopniu spełnione, ażeby o jakiejś poważniejszej kapitalizacji mogła być mowa.

Przypatrzmy się temu bliżej. Więc najpierw — potrzeba oszczędzania. Czy społeczeństwo nasze odczuwa tę potrzebę? Przeważnie — nie. Cechą naszą dominującą jest raczej rozrzutność. Słusznie ktoś zauważył, że u nas ludzie chodzą albo w całych butach albo bez butów; czegoś pośredniego, więc butów łatanych—niema. Albo marcepan — albo czarny chleb; albo szampan — albo gorzałka; albo zbytek — albo czarna nędza. Tego pośredniego stanu, który z natury rzeczy tworzy podłoże, na którem zazwyczaj krzewić się zaczyna oszczędność — tego jest u nas najmniej. Dawniej mawiano *„jakoś tam będzie"* — teraz się mówi *„zrobi się, zrobi"* — i właściwie nic się nie robi. Do oszczędności trzeba społeczeństwo wychować. Złą szkołą jest zbytek i rozrzutność klas posiadających, złą szkołą jest bezwarunkowo również utrzymywanie owych tłumów bezrobotnych z zasiłków — bez pracy.

Klasycznym przykładem, jakie owoce rodzi taka szkoła, to owi bezrobotni w Zgierzu (200 ich blisko było), gardzący pracą, kiedy do niej zostali wezwani, choć imienia jej nadużywali w atakach na władzę i na porządek publiczny. Złą szkołą jest wreszcie brak przykładu życia oszczędnego ze strony naszych sfer miarodajnych — z małemi oczywiście wyjątkami.

A teraz drugi warunek: nadwyżki dochodów. Największe możliwości kapitalizacji przedstawiają się z natury rzeczy w przemyśle i handlu; rolnictwo powinnoby mieć oczywiście również nadwyżki, jako też wolne zawody. Po nich dopiero idzie oszczędność szerokich warstw ludności.

Ale cóż się dzieje u nas w przemyśle, handlu i rolnictwie? Uciążliwy i długotrwały kryzys gospodarczy, który przeżywamy, mówi o tem wyraźnie. Nadwyżki dochodów, które mogłyby być kapitalizowane, zabierał i zabiera Skarb, zakłady ubezpieczeniowe, fundusz bezrobocia, wreszcie samorządy. Gorzej jeszcze — bywały i bywają wypadki, że zabierano wprost kapitał, tam gdzie dochodów nie starczyło, wystawiając na licytację ruchomości przedsiębiorstw, ich urządzenia i t. p. Tu już wchodzimy w dziedzinę wyraźnej dekapitalizacji. Gdzież więc — w takich warunkach — mogła być mowa o jakimś procesie kapitalizacyjnym?

Nie uczyniono u nas dotychczas nic w sprawie reformy, ustawodawstwa podatkowego, zwalającego cały ciężar utrzymania państwa na część tylko społeczeństwa i w dodatku część stosunkowo niewielką; nie uczyniono nic w celu zreformowania — tak słusznego i potrzebnego skądinąd — ustawodawstwa społecznego w tym kierunku, by ciężary jego nie przewyższały realnych możliwości ponoszących owe ciężary przedsiębiorstw.

W dziedzinie fiskalnej powinny nastąpić radykalne zmiany, jeżeli ma się wogóle odrodzić oszczędność. A ona musi się odrodzić, bo właśnie ona i jedynie ona jest istotną podstawą przyszłego dobrobytu kraju. Ażeby dojść zczasem do tego dobrobytu, nie wystarczy ustabilizować walutę, — należy mieć pozatem program gospodarczy i wcielać go konsekwentnie w czyn.

W sprawie programu gospodarczego konferowały u nas niedawno sfery rządzące, — ale jakoś od owego czasu wszystko znowu zamilkło. Nie widać czynów. A czynów potrzeba nam w dziedzinie gospodarczej więcej, niż kiedykolwiek, bo życie kurczy się coraz bardziej. Dość haseł — przejdźmy wreszcie do czynu.

Marjan Manteuffel.

WYWÓZ TRZODY

Wywozimy rocznie za ćwierć miljarda złotych

Odbyło się doroczne zebranie syndykatu eksporterów trzody i bydła. Ze sprawozdania wynika, że w roku ubiegłym wywieziono z Polski zagranicę miljon 80 tysięcy sztuk świń wartości około 240 miljonów zł.

Z liczby tej poszło na rynek wiedeński 530 tys., a na rynek czechosłowacki 550 tys. sztuk. W wywozie tym uczestniczyła przedewszystkiem Małopolska, która dostarczyła 60 proc. ogólnej cyfry wywozu, podczas gdy Poznańskie i Pomorze dostarczyły 14 proc., Śląsk zaś tylko 2 proc.

Podczas dyskusji podniosły się głosy, wskazujące na niebezpieczeństwo kryzysu w hodowli nierogacizny, które może wyłonić się na jesieni.

ZMIANA TARYFY

telefonicznej.

W obowiązującej taryfie telefonicznej wprowadzono następujące zmiany:

Za podanie w spisie abonentów bardziej szczegółowych danych o stacji abonentowej za każde dodatkowe 40 liter lub ich część — 5 zł. Za kilkakrotne umieszczenie w spisie abonentów danych o jednej i tej samej stacji abonentowej przed różnemi literami (nie licząc jednego bezpłatnego) za każde 40 liter po—5 zł.

Tekst danych dotyczących abonenta, zamieszczanych bezpłatnie w spisie może zawierać tylko następujące określenie

a) dla osoby prywatnej:

Numer telefonu, nazwisko i jedno imię abonenta, jego tytuł naukowy lub zawodowy oraz miejsce zamieszkania t. j. nazwę ulicy lub numer domu.

b) dla firmy:

Numer telefonu, nazwę i adres firmy. Określenia powyższe nie mogą przekraczać 40 liter.

ZWROT CŁA

przy wywozie ceraty.

Dziennik Ustaw Nr. 34 z dnia 7 b. m. przynosi rozporządzenie o zwrocie cła przy wywozie ceraty, mianowicie zwrot cła następuje w wysokości 50 zł. przy wywozie 100 kg. ceraty na tkaninie gotowej, a 125 zł. na tkaninie innej.

Gwarancja państwa

w wysokości 150 milj. zł.

Skarb Państwa udzielił poręki państwowej za listy zastawne i obligacje meljoracyjne Państwowego Banku Rolnego **na sumę 150.000.000 zł**

Zjazd kupców

handlujących tłuszczami zagranicznemi

Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego zorganizowała— w związku z dokonanemi ostatnio przez straż graniczną konfiskatami szmalcu i słoniny pochodzenia zagranicznego — z powodu braku odnośnych zezwoleń Min. Rolnictwa na przywóz tych tłuszczów — ogólnopolski Zjazd przedstawicieli hurtowników, prowadzących handel wymienionemi artykułami.

Po ożywionej dyskusji powołano komisję dla opracowania odnośnych postulatów i przedstawienia ich czynnikom miarodajnym. Pozatem uchwalono, by Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego opracowała instrukcję dla importerów i hurtowników tłuszczów amerykańskich, dokładnie określającą wszystkie formalności, związane z handlem temi artykułami.

W wyniku obrad Zjazdu specjalna delegacja w osobach pp. Grochowskiego, Przybylskiego i Jakubowskiego przedłożyła p. wiceministrowi Rolnictwa odnośne posulaty, wyrażające się przedewszystkiem w konieczności niezwłocznego uchylenia dokonanych konfiskat towaru z uwagi na to, że brak zezwoleń przywozowych spowodowany został wyłącznie nieznajomością ze strony importerów odnośnych rozporządzeń do czego przyczyniło się niewprowadzanie w życie tych przepisów przez dłuższy okres czasu, ich niejasności zwłaszcza w stosunku do obrotów z Gdańskiem, oraz brak bliższych przepisów wykonawczych.

P. min. Leśniewski bardzo szczegółowo zapoznali się ze sanowiskiem kupiectwa w przedstawionych sprawach i zapewnił delegację, o możliwości pomyślnego dla handlu załatwienia sprawy konfiskat — jednakże w drodze zarządzenia zupełnie wyjątkowego.

O CZAS PRACY

w górnictwie węglowem

Dnia 5 maja r. b. odbyła się w siedzibie Warszawskiej Izby Przemysłowo - Handlowej konferencja w sprawie czasu pracy w górnictwie. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Klarnera, b. min. Szydłowski wygłosił referat w sprawie zamierzonej międzynarodowej konwencji co do ograniczenia czasu pracy w górnictwie węglowem do siedmiu i pół godzin. Projekt takiej konwencji ma być przedmiotem dyskusji i uchwał podczas czerwcowych obrad Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

Przyjęcie ten konwencji miałoby również w następstwie zmniejszenie zdolności eksportowej nietylko przemysłu węglowego, ale i wszystkich innych naszych przemysłów eksportujących.

Po długiej i wyczerpującej dyskusji, zebrani uchwalili przedstawić Rządowi niebezpieczeństwo położenia i ciężką sytuację, w jakiej z powodu wprowadzenia konwencji co do skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowem znalazłby się przemysł polski.

Smutne cyfry

PRZESZŁO 350 TYS. STRACONYCH DNI ROBOCZYCH W CIĄGU TRZECH MIESIĘCY

Od szeregu lat strajk jest uważany przez robotników za najlepszą formę dla wyrażenia przekonań i wysuwania postulatów, a że tych zazwyczaj znajduje się sporo — wykazy z zakresu statystyki pracy chronicznie zawierają pozycje, poświęcone strajkom. Opinja publiczna poniekąd przyzwyczaiła się już do tego stanu rzeczy, a jeśli dzisiaj jeszcze nie wszyscy uważają strajk (jak tego chcą socjaliści) za jedno z najbardziej istotnych praw robotnika, to w każdym razie rzadko wypowiadają głośno odmienne zdanie.

Dalecy jesteśmy tu od wszelkich teoretycznych rozważań na powyższy temat, chcemy tylko przytoczyć kilka cyfr, które powinny na to zjawisko rzucić pewne światło.

Oto tymczasowe zestawienie za trzeci kwartał 1929 r. (z późniejszych okresów danych jeszcze brak) wykazuje pokaźną sumę 165 strajków, w których ogółem wzięło udział 47258 robotników i które dały smutny bilans 369.334 zmarnowanych dni roboczych. Zobaczymyż jakie były przyczyny tych strajków.

W olbrzymiej większości, bo w 125 wypadkach, chodziło o żądania dotyczące płac. Z tego: 24 strajki wygrali robotnicy całkowicie, 70 częściowo, jednego rezultat nie jest wiadomy, przegrano strajków 30. Te ostatnie wykazują stratę 31,909 dni roboczych. Pozostałe żądania dotyczyły: godzin pracy — 4 strajki, przegrały całkowicie jeden, przynoszący stratę 6008 dni —innych warunków pracy: *22* strajki, przegranych całkowicie 10, przynoszących stratę 6445 dni — uznania organizacyj zawodowych: 3 strajki, wszystkie przegrane, strata dni 1283 — nieredukowania personelu: *2* strajki, oba wygrane częściowo — przyjęcia do prac wydalonych pracowników: 8 strajków, przegranych całkowicie 6, przynoszących stratę 8119 dni — wreszcie usunięcia kierownika: 1 strajk, przegrany, strata 3825 dni.

A zatem ogółem 57589 straconych dni roboczych przyniosły same tylko przegrane strajki; strajki, w których o zasadności wysuwanych w nich żądań świadczy już sam ich rezultat. Na strajki, wygrane całkowicie, przypada dni straconych 57165, na strajki, wygrane częściowo — 251,560.

Jeżeli teraz liczba wykazująca ilość straconych dni roboczych ogółem w ciągu kwartału (bez względu na rezultat strajku) przyjmiemy za przeciętną i pomnożymy ją przez cztery, — otrzymamy około 1 miljona 480 tysięcy straconych dni roboczych w ciągu jednego tylko roku.

Zastanówmy się: ile to wyniesie w przerachowaniu na złote?

Niestety, nasz robotnik jeszcze tego nie rozumie, że zmniejszenie ilości dni roboczych godzi w znacznym stopniu i w jego interesy, bo pociąga za sobą zmniejszenie produkcji, a zmniejszenie produkcji to zarazem zmniejszenie eksportu lub zwiększenie importu, to mniej pieniędzy w kraju, a co za tem idzie zmniejszenie jego zarobków, o których podwyższenie przecież zabiegał.

Dopóki ta elementarna prawda nie trafi do świadomości naszych robotników próżnoby mówić o jakimś „wyścigu" pracy.

Z. Og.

GIEŁDA

DEWIZY.

Londyn 43.33 (sprzedaż 43.44, kupno 43.22); Nowy Jork 8.906 (sprzedaż 8.926, kupno 8.886); Paryż 34.98 i jedna ósma (sprzedaż 35,07, kupno 34.90); Szwajcarja 172.74 (sprzedaż 173.17, kupno 172.31).

Obroty większe, tendencja przeważnie mocniejsza. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8.88 i pół. Rubel złoty— 4.64 i pół. Gram czystego złota— 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE.

4 proc. poż. inwestycyjna 11.00 — 110.00; 5 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 68.00; 8 proc. L. Z. ziem. dolar. 88.50 (w proc.); 7 proc. L. Z. ziemskie 56.75 — 58.00 — 57.50; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 57.00: 8 proc. L. Z. Warszawy 78.50 — 79.00.

AKCJE.

Bank Polski 174.00; Bank zachodni 72.50; Bank Zw. sp. zar. 72.00 — 72.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 35.00 — 35.50; Węgiel 49.25 — 49.00; Lilpop 28.00 — 28.25; Ostrowiec 63.00; Pocisk 3.00; Rudzki 24.00; Starachowice 19.75; Haberbusch 108.00.

Walny zjazd kupców

Pochwały i wybór władz.

Odbył się dwudniowy Zjazd Walny Delegatów Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P. Były reprezentowane wszystkie poważniejsze ośrodki detalicznego kupiectwa w Polsce.

Walny Zjazd kupiectwa uchwalił się domagać:

w sprawach kredytowych:

udostępnienia taniego kredytu chrześcijańskiemu handlowi detalicznemu;

w sprawach podatkowych:

obniżenia podatku obrotowego dla całego handlu do 1%, rychłego wprowadzenia zryczałtowania podatku obrotowego dla drobnych przedsiębiorstw, powiększenia ilości Komisyj Odwoławczych, rozpatrywania odwołań od wygórowanych wymiarów podatkowych w ustawowym terminie 6-u miesięcy.

w sprawach polityki gospodarczej samorządowych:

zaniechania tworzenia przedsiębiorstw komunalnych i likwidacji obecnie istniejących.

W rezultacie obrad, po uchwaleniu przytoczonych rezolucyj, dokonano wyboru władz Związku, przyczem do Rady weszli pp.:

prezes — Kłobukowski B., viceprezes — Kazanowski — Kalisz; sekretarz — Pintara R. Garbaczewski St., Tomaszewski M., Uszyński B., Orlikowski J., Marcinek Z., Eberhardt, Piagonik J., Pieńczuk Fr., Strzałkowski J., Idzikowski E., Bill St., Nizio M., Kuchta St., Frankus R., — Łódź, Moszczyński Br. — Częstochowa, Sułkowski Wl. — Kutno, Misiorowski M. — Częstochowa, Lewiński W. — Kalisz, Hoffman — Włochy, Chaman — Łódź.

Do Zarządu: prezes — Horwart W. I vice-prezes — Mierzejewski W., II vice-prezes — Biedrzycki J. skarbnik — Matkowski W., członkowie: Stępniewski Marjan, Luc Juljan, Blachar M. Wojterkowski K.

Do Komisji Rewizyjnej: przewodniczący: Biernacki I. członkowie: Paradowski Piotr, Mentka A.

Pożyczka wewnętrzna

Na cele inwestycyjne

W warszawskich kołach bankowych rozeszły się pogłoski, jakoby koła rządowe nosiły się z zamiarem wypuszczenia nowej pożyczki wewnętrznej na cele inwestycyjne.

Ostatnie zniżki kursu notowanej obecnie na giełdzie pożyczki inwestycyjnej pozostają jakoby w związku z temi możliwościami.

Polskie pochodzenie Fr. Nietzschego

WEDŁUG BADAŃ P. BERNARDA V. SZARLITA

Głośny filozof niemiecki Fryderyk Nietzsche sam mnie zapewniał, iż pochodzi z polskiego rodu szlacheckiego. Sprawa ta nasuwała jednakże różne wątpliwości. Obecnie ukazała się książka p. Bernarda Szarlita, ustalająca niezbicie, iż Nitzsche istotnie z pochodzenia był Polakiem.

P. Szarlit pisze m. in.:

— W niemieckiej rodzinie pastorskiej, z której filozof pochodził, utrzymywała się przez szereg pokoleń tradycja familijna, że Nietzschowie są potomkami szlachcica polskiego, który z powodu udziału w zaburzeniach na tle religijnem musiał z Polski uciekać do Niemiec. O tym szlachcicu pani dr. Elżbieta Förster - Nietzsche w napisanej przez nią biografji swego brata podała, iż nazywał się „Graf Nietzky“. Kiedy jeszcze jako student uniwersytecki przeczytałem tę wzmiankę, obudziła ona we mnie podejrzenie, iż cała tradycja familijna Nietzschów na kruchych spoczywać musi podwalinach. Przedewszystkiem bowiem u nas w Polsce nigdy nie było „grafów“, a powtóre pisownia nazwiska „Nietzky“ nie miała w sobie nic polskiego. Sprawa ta nie dała mi jednak spokoju i począłem zastanawiać się, czy ten „Graf Nietzky“ nie był poprostu szlachcicem polskim nazwiskiem „Niecki“, które to nazwisko z biegiem czasu w Niemczech mogło być szkoszlawione na „Nietzky“. Poszukiwania moje w naszych herbarzach przekonały mnie atoli, iż ród szlachecki nazwiskiem „Niecki“ wogóle nie istniał. W herbarzu Niesieckiego natomiast znalazłem rodowód szlacheckiej rodziny Nickich, która w XVII wieku mieszkała w woj. płockiem i pieczętowała się herbem Radwan. Wśród genealogicznych zapisek zaś tej rodziny znajduje się także następująca: Gotard Nicki w 1632 roku wyemigrował do Prus.

Zwróciłem się wówczas listownie do siostry filozofa w Weimerze z prośbą, by mi podała, do którego pokolenia wstecz sięga ich ród, noszący już nazwisko „Nietzsche“. Odpowiedź p. dr. Förster - Nietzsche brzmiała, że rodzina jej zdołała tylko stwierdzić, że prapradziad Krzysztof Nietzsche w 1706 r. nagle zjawił się w miasteczku Bibra, gdzie piastował urząd inspektora akcyży. Skąd ten prapradziad pochodził, niewiadomo.

Na podstawie powyższych wyjaśnień siostry filozofa doszedłem z czasem do wniosku, że jeśliby Nietzschowie mieli być potomkami owego Gotarda Nickiego, który wedle herbarza Niesieckiego w 1632 r. wyemigrował do Prus, to okres siedem dziesięcioletni mógł zupełnie wystarczyć ażeby w Niemczech nazwisko Nicki skoszlawiło się na bynajmniej „teutońsko“ nie brzmiące „Nietzsche“. Pragnąc jednak zbadać gruntownie całą sprawę, pojechałem do Weimaru, by omówić ją szczegółowo z siostrą Nietzschego. Zabrałem zaś ze sobą kopję herbu Radwan rodziny Nickich. I oto na podstawie tego herbu właśnie wspólnie z siostrą filozofa stwierdziliśmy, że pochodzenie rodziny Nietzsche z polskiego rodu szlacheckiego Nickich nie ulega wątpliwości.

Przedewszystkiem zbadaliśmy gruntownie wszelkie, dotyczące polskiej tradycji familijnej Nietzschów zapiski, jakie zostawił sam filozof, który zajmował się nią przez całe swoje życie. Okazało się zaraz na wstępie, że Fryderyk Nietzsche zawsze nazwisko protoplasty polskiego pisał najwyraźniej „Nick“. Siostra filozofa musiała wobec tego faktu przyznać, iż używana przez nią w biografji błędna pisownia „Nietzky“ jest jej wyłączną winą“.

W posiadaniu siostry Nietzschego znajduje się list niejakiego doktora Panetha ze Lwowa, który zimą 1883 — 84 roku obcował z Nietzschem na Riwierze. W liście tym dr. Paneth pisze do siostry filozofa co następuje:

— Brat pani oświadczył mi razu jednego: Ja sam jestem Polakiem, właściwe nazwisko moje brzmi „Nicki“, co mnie niezmiernie cieszy, bo „Nicki“ po polsku znaczy „nihilista“, „duch wiecznego przeczenia“.

Wkońcu zaś znalazł się w posiadaniu siostry filozofa pewien dowód polskiego pochodzenia rodziny Nietzsche, który prześcignął wszelkie nasze oczekiwania.

Pani dr. Förster - Nietzsche przypomniała sobie, iż posiada w spuściźnie po swym ojcu sygnet, o którym wiadomo jej, że stanowił „pamiątkę rodzinną“. Okazało się ku radosnemu naszemu zdziwieniu, iż wyryty na nim herb — jest herbem rodziny Nickich! Identyczność najmniejszej nie ulegała wątpliwości. Jednocześnie zaś wyjaśniło się, dlaczego siostra filozofa i on sam nie mogli sobie wytłumaczyć, co to właściwie za sygnet.

Z przytoczonych tu faktów wynika niezbicie, że Fryderyk Nietzsche był potomkiem polskiego rodu szlacheckiego Nieckich. herbu Radwan.

Sam Nietzsche w swojej autobiografji pisał:

— Uczono mnie, że pochodzenie mej krwi i mego nazwiska wywodzi się ze szlachty polskiej — ze szlacheckiej rodziny Nickich, która więcej niż przed stu laty, prześladowana z powodu swego wyznania protestanckiego, musiała opuścić ojczyznę. Przyznać się muszę, że już jako mały chłopiec bardzo szczyciłem się mojem polskiem pochodzeniem. Co jest we mnie z krwi niemieckiej, odziedziczyłem tylko po matce mej z rodziny Oehler i po matce mego ojca z rodziny Krause i mam wrażenie,, że pomimo tej przymieszki w istotnym mym charakterze pozostałem Polakiem. Zwracano nieraz uwagę na wybitnie polski typ mej powierzchowności. Zagranicą w Szwajcarji i we Włoszech niejednokrotnie zwracano się do mnie jako do Polaka; w Sorrento, gdy tam spędziłem całą jedną zimę, zwano mnie stale — il Polacco; a w szczególności podczas jednego pobytu letniego w Marienbadzie co chwila przypominano mi moje pochodzenie polskie. Polacy zbliżali się do mnie, witając mnie w swym języku, w mniemaniu, iż jestem jednym z ich znajomych, a jeden z nich, gdym się umyślnie wszelkiej polskości wypierał, smutnie spojrzał na mnie i rzekł: „Znać jeszcze starą rasę, ale serce Bóg wie gdzie się zwróciło. Mały zeszyt mazurków, które jeszcze jako chłopiec ułożyłem, nosił napis: Na pamiątkę naszych przodków“. Jakoż pamiętałem o nich zawsze w wielu moich wyobrażeniach, sądach i przesądach. Polaków uważałem zawsze za najdzielniejszy i najzdolniejszy z ludów słowiańskich, a Słowian wogóle poczytuje za nierównie zdolniejszych od Niemców; sądzę nawet, że Niemcy tylko dzięki przymieszce krwi słowiańskiej weszli dopiero w poczet narodów wyżej uzdolnionych. Z rozkoszą myślałem o prawie szlachcica polskiego, który przez swoje pro ste veto mógł obalić postanowienie sejmu. Zdaje mi się, że Polak Kopernik najwspanialszy i najszlachetniejszy z tego prawa uczynił użytek wbrew mniemaniu i naocznemu świadectwu wszystkich innych ludzi. Niezawisłość polityczną Polaków, ich słabość i wybryki nawet poczytywałem za objawy, świadczące raczej na korzyść ich uzdolnienia, aniżeli przeciw niemu.

Wobec tych świadectw nie można już zaprzeczyć, iż Nietzsche był w rzeczywistości Nickim i że „duch wiecznego przeczenia“, który żył w nim — był duchem bujnej, nieokiełznanej natury polskiego szlachcica. I to wyjaśnia i kierunek myśli filozoficznej Nietzschego i jego pogardliwe traktowanie wszystkiego, co jest niemieckie.

Nowy zarząd

krakowskiego Związku architektów

Donoszą z Krakowa: nowy zarząd krakowskiego Związku architektów, wybrany na walnem zgromadzeniu, ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — architekt Mączyński Franciszek, wiceprezes — arch. Krzyżanowski Wacław, sekretarz — arch. Filipkiewicz Stanisław, wydziałowy — architekt Wojtyczko Ludwik i arch. Strojek Stefan.

Słońce i chmury

(N O W E L A).

Wojtek pognał bydło aż pod las. Nie żeby tam pasza była lepsza, niż koło domu, na starej koniczynie, nie. Przeciwnie: miejscami to nawet skubnąć nie było co. Ale Wojtek pognał pod las. Wolał tam paść, niż koło domu. Trza się wprawdzie nalatać, lecz cóż to znaczy wobec radosnego poczucia, iż jest się samym, poza ciągłem doglądaniem starszych, którym się wiecznie zdaje, że takich, jak on, Wojtek, należy ustawicznie mieć na oku. Inaczej — koniec świata. Ich to niby nie trzeba pilnować; mogą robić, co im się żywnie podoba. Co zrobią, wszystko słusznie, mądrze i sprawiedliwie. Tylko ty, żeś pędrak jeszcze, z powołania musisz wszystko robić źle, naopak i naprzekór starszym.

Przed kilku dniami Wojtek wystawił piecyk z kominem. Cacko! Ledwo mu się co nie stało, że nie mógł pognać bydła pod las zaraz nazajutrz, by w piecku zapalić po raz pierwszy. Ojciec kazał paść nad wodą, cóż było robić. Żeby przynajmniej ktoś piecka przez ten czas nie rozwalił!

Na szczęście piecek stał nienaruszony. Będzie można w nim palić, a może i ziemniaki dadzą się upiec. Czemużby nie? Piecek z kominem, niczem ten z kuchni. A może nawet lepszy, bo go Wojtek sam stawiał, sam każdy kamyk wyszukał i dopasował.

Uśmiecha się chłopak do swego arcydzieła. Błogość chwyta go za serce na sam widok budowli. A cóż dopiero będzie, gdy płomień w nim się rozżarzy... gdy iskierki zaczną tryskać z komina!... Gdy najprawdziwszy ogień zacznie huczeć i trzaskać!...

Nagle oczy Wojtka posmutniały i stały się jakby mgłą zasnute. Przypomniał sobie upomnienia matki:

— Niech ci się czasem palenia nie zachce. Ciepło na polu jak w lecie. Z paleniem tylko do kłopotu wpaść można.

Jakiego kłopotu? Najwyżej piecek mógłby się uszkodzić. Chociaż, jeśli on, sam majster, przy tem będzie, napewno nic się nie stanie.

Zaczął rozglądać się po niebie. Ani jednej chmurki... O, nie! Jest jedna malutka, ale w takiem oddaleniu od słońca, iż prawie niema nadziei, aby zbliżyła się do niego. Szkoda. Gdyby chmura zakryła tarczę słoneczną, możeby się coś oziębiło na ziemi. Wtedy możnaby bez skrupułów zapalić w piecku. Miałby usprawiedliwienie, że mu było zimno. A może naprawdę byłoby mu zimno.

Lecz chmura stała na ustroniu, jakby onieśmielona blaskami słońca. Stała samotna, zamyślona i nieśmiała. Może zastanawiała się, jakby zwołać wszystkie poukrywane siostrzyce - chmury, ażeby wspólnemi siłami wyruszyć na podbój przestworzy nieba. Może dopiero duma i układa plany na przyszłe dni.

Wojtek chciałby ją wzrokiem zmusić do poruszenia się... w tę lub ową stronę. Coś... jakby drgnęła. Rusza — wprost na słońce. Chłopak aż podskoczył z radości. Zaraz się oziębi. Zaraz będzie chłodno, jak w jesieni. Jeszcze chwilkę przeczekać, a zniknie słońce. Wzamian zapłonie jego własne, malutkie słoneczko, przycupnięte do szarej ziemi, obwarowane murem piecyka, przezeń zbudowanego. O radości nieujarzmiona!

Zapomina na moment o obowiązku pilnowania bydła (niech się gzije, niech się wścieka, niech robi, co chce), bo właśnie wypada postarać się o paliwo. Więc biegnie do lasu na suche gałązki — i co mu wpadnie pod rękę, zgarnuje. Wkrótce był zpowrotem z naręczem korzeni i zeschłej paproci.

W powietrzu nic się nie zmieniło. Narazie nic, ale zanim on rozniecі ogień, zanim się piecek rozgrzeje — ho — ho; do tego czasu niejedna chmura zwali się na słońce i sprowadzi taką zimnicę, że aż strach pomyśleć.

Bez namysłu ładuje Wojtek chróst do pieca, pociera zapałkę o kamień — i już! Bucha płomień, słychać coraz większy szelest palącego się igliwia i suchej paproci. Wojtek nie może ogarnąć uczucia radości, więc skacze wkoło piecka, jak opętany.

— Wojtek!...

Drgnął. Zaskoczony najściem młodszej siostry, Hanki, stracił orjentację myśli.

— Ty... jak... poco?... — mamrotał bezskładnie.

— Tak pasiesz?! Dadzą ci mama palenie, czekaj! Zaraz tu przyjdą, bo się wybierali do lasu.

— Nie pleć. Naprawdę?

— Pod sprawością ci mówię. Mnie kazali iść po jedlice na pomietło, a sami zaraz mieli się wybierać.

Chłopak chwilkę stał bezradnie, drapiąc się po głowie. Ileżby dał za to, żeby ogień znikł bez śladu... choćby razem z pieckiem. Ale ogień nie okazywał ku temu najmniejszej ochoty. Owszem, jakby wzrastał na sile, bo huczenie w piecku stawało się coraz głośniejsze.

Spojrzał na niebo: żadnej chmurki — jakby wymiótł. Czysty błękit, wylakierowany błyszczącym szafirem, patrzał w zatrwożone oczy chłopca, siląc się na przyjazny uśmiech. Lecz gdzietam nieszczęśnikowi do śmiechu!

— Co robić?... Mama...

Ciemny las zwrócił na siebie uwagę. Za chwilę niósł Wojtek naręcze gałązek świeżej jedliny, któremi zaczął obkładać piecek, by w ten sposób zdusić ogień. Wkrótce — zamiast piecka — widać było wysoki pagórek zieleni. Lecz skutek owych zabiegów był wprost fatalny. Świeże gałązki zaczęły syczeć i okropnie dymić.

Wojtkowi zbierało się na płacz. W dodatku ostry dym zaczął gryźć oczy i sączyć łzy. Chcac— nie chcąc trzeba się było rozpłakać. Aby to czemś pokryć, tarł oczy brudnemi rękami, narzekając na dym.

— Wytrzymać nie można... takie dymisko...

Kurzawa skłębionego dymu wyginała się po ziemi. Szły gęste bałwany szeroko i daleko. Wyglądało, jakby się cały las palił.

Hankę ogarnął szał skakania wśród białych kłębów dymu, Machała przytem rękami, udając lot na chmurach w przestworza.

— Patrz, Wojtek! Do nieba lecę.... Ziemi nie widać wcale...

A jego brała rozpacz.

— Ogłupiałaś, czy co? —ofuknął ją poirytowany, i poszedł zrezygnowany w stronę bydła, spozierając ukradkiem na drogę.

— Patrz, patrz! Lecę do nieba.

— Leć, a mnie nie zawracaj głowy.

— Lecę, lecę, lecę....

Wreszcie słonko skryło się za górami. Chłód zaczął zalatywać ze wszystkich stron. Ziemia wilgła rosą. W miejscu piecka kupka czarnych kamieni stygła powoli. Wojtek z Hanką zacierali ślady paleniska. On już był wesoły.

— Gadałaś, że przyjdą, a nie przyszli...

Potem, nad wieczorem, było jeszcze chłodniej, ale chłopak nie czuł tego. Podskakując, śpiewał wesoło, lub wykrzykiwał na całe gardło. Gdy wreszcie trza było zganiać bydło z pola, spojrzał raz jeszcze na puste miejsce, gdzie stał piecek, — ale w spojrzeniu jego nie było najmniejszego śladu łez. Ledwo dostrzegalny błysk w oczach — i nic więcej.

Całkiem słusznie.

Jutro bowiem nastanie nowy dzień nowych poczynań, nowych zawodów, smutków.... i nowych radości.

A teraz noc marzeń o jutrze, księżyc baniasty, gwiazdy, mleczna droga.... i noc spokojna, że mama nie przyszli.

Władysław Dunarowski.

ZJAZD STOW. MŁODZIEŻY POLSKIEJ

(Korespondencja własna).

Kraków, 6 maja.

W ostatnią niedzielę kwietnia gościł Kraków w swych murach zjazd katolickich stowarzyszeń młodzieży żeńskiej i męskiej, na który przybyło z całej diecezji krakowskiej około 1000 delegatów i delegatek.

Zjazd zainaugurowano Mszą św. odprawioną przez J. E. Metropolitę Sapiehę, poczem przystąpiono do obrad. Ze sprawozdań wynika, że Stowarzyszenia męskie mają 133 oddziałów i 3553 członków. Odbyły one w r. ub. 57 rekolekcyj, 207 wspólnych Komunij św., urządziły 1466 wykładów, 595 obchodów i przedstawień, sześć kursów organizacyjnych, 5 zlotów okręgowych, zawodowe kursy rolnicze i wychowanie fizyczne. Bibljotek jest 72 o 10 tysiącach tomach.

Stowarzyszenia żeńskie liczą 5000 członkiń. Odbyły 39 wspólnych rekolekcyj, 340 wspólnych Komunij św., 33 kursów praktycznych, 129 wycieczek, 518 obchodów, pozatem jest 142 kółek oświatowych, abstynenckich, śpiewaczych, robót ręcznych i t. p.

Działalność stowarzyszeń skierowała się w ub. roku przedewszystkiem do pogłębienia wewnętrznego poziomu i pracy nad członkami. Dużym sukcesem cieszą się kursy przysposobienia rolniczego i urządzane przy nich konkursy. Również dział wychowania fizycznego przynosi wielkie sukcesy.

Na zjeździe wyrażono pragnienie, aby organizacje młodzieży zajęły się także ochroną przyrody, zajęcia takie są bardzo korzystne dla zdrowia duchowego i fizycznego.

P. K.

RUCH W UZDROWISKACH MAŁOPOLSKICH

(Korespondencja własna).

Małopolskie uzdrowiska przygotowują się energicznie na przyjęcie gości. Truskawiec rozpoczął swój sezon już w kwietniu przy pięknej pogodzie i ożywionym zjeździe gości. Wiele ożywienia przyniósł Zjazd Związku akad. młodzieży chrześcijańskiej, sprowadzając gości z zagranicy.

W dniu 1 maja rozpoczęły się sezony w Krynicy i Morszynie. Krynica zwłaszcza poczyniła wielkie przygotowania. Dnia 3 maja otworzono sezon w Iwoniczu uroczystą Mszą św. w kaplicy zakładowej. Od 15 maja rozpocznie przygrywać muzyka zdrojowa.

Również i w Rabce ruch ożywiony. Z powodu pobudowania licznych nowych domów, ceny mieszkań znacznie się obniżyły. Również ceny artykułów spożywczych niższe są o 20 proc. od zeszłorocznych. Sezon rozpoczął się 1 maja uroczystem nabożeństwem. Od czerwca będzie czynna orkiestra.

W Zakopanem spadły śniegi (w maju!), co zachęciło narciarzy do ostatnich wycieczek na nartach w tym roku.

Do grona małopolskich uzdrowisk przybywa nowe. Są to Radziechowy, położone w okolicy Żywca u stóp Baraniej Góry nad rzeką Sołą na wysokości 600 m nad poziomem morza; otoczone lasami sosnowemi. W pobliżu szczyty ponad 1000 m. Dwa potoki górskie dostarczają kąpieli. W miejscowości tej brak narazie pensjonatów, jednakże już w poprzednich latach wiele inteligencji zjeżdżało tu, korzystając z mieszkań tamtejszych mieszkańców. Zarząd Ogniska Podhala zabrał się energicznie do propagandy tej miejscowości.

O.

WOJ. ŁÓDZKIE

ŁÓDŹ.

Gorączka przedwyborcza. — Na skutek specjalnego zlecenia władz wojewódzkich Starostwo łódzkie ustaliło kalendarz wyborczy do poszczególnych ciał samorządowych w powiecie łódzkim.

Urząd Wojewódzki zatwierdził kalendarz wyborczy.

Wobec tego władze powiatowe przystąpiły do rozpisania wyborów samorządowych, które odbędą się w Tuszynie, dnia 15 czerwca 1930 r.

Rozpisanie wyborów w Rudzie Pabjanickiej nastąpi dnia 17 maja r. b., zaś wybory dnia 22-go czerwca 1930 r.

W Zgierzu rozpisanie wyborów nastąpi dnia 24 maja, głosowanie zaś odbędzie się dnia 29-go czerwca.

Do samorządu w Aleksandrowie rozpisanie wyborów nastąpi w dniu 25 lipca, głosowanie zaś 10 sierpnia 1930 r.

Pozatem dnia 7 czerwca — rozpisane zostaną wybory do samorządu gminnego w Chojnach, głosowanie zaś odbędzie się dnia 22 czerwca 1930 r. W gminie Brużyca Wielka wybory odbędą się dnia 15 lipca 1930 roku.

W związku z mającemi się odbyć wyborami władze powiatowe zwróciły się do prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi o mianowanie przewodniczących do komisyj wyborczych. W związku z rozpisaniem wyborów do samorządu w Konstantynowie i ustaleniem terminu głosowania na 23 maja r. b., organizacje polityczne działające na terenie m. Konstantynowa przystąpiły już do układania list kandydatów.

Walka wyborcza już się rozpoczęła i stanęło narazie 13 organizacyj politycznych.

Stan zatrudnienia. — Według danych Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem stan zatrudnienia w fabrykach, należących do tego związku, przedstawia się w tygodniu ostatnim następująco:

Fabryki przemysłu bawełnianego zatrudniały 49.675 robotników, fabryki zaś przemysłu wełnianego zatrudniały 13.155.

W przemyśle bawełnianym w tygodniu ostatnim przez sześć dni pracowało 14 fabryk, przez 5 dni — . fabryk, przez 4 dni — 6 fabryk.

W przemyśle wełnianym przez 6 dni w tygodniu pracowały 4 fabryki, przez 5 dni 4 fabryki, przez 4 dni 6 fabryk.

W porównaniu z okresem poprzednim liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle, zmniejszyła się, jeśli chodzi o firmy, należące do wielkiego przemysłu, o 224 robotników, w tem w przemyśle bawełnianym 114, w wełnianym o 110.

Poważny spadek wykazuje również ilość dni pracy w fabrykach przemysłu wełnianego, w mniejszym zaś nieco stopniu — w przemyśle bawełnianym.

Za zwalnianie z wojska. — Wczoraj przed okręgowym sądem wojskowym w Łodzi stanął kpt. dr. Włodzimierz Lipiński, lekarz 10 p. a. p., któremu akt oskarżenia zarzuca, iż od 1 maja do 19 czerwca 1928 r. jako lekarz na komisjach poborowych w Łasku i Pabjanicach, a później w Łodzi, zwolnił z chęci zysku kilkunastu poborowych. W czasie rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu dr. Lipińskiego stwierdzono, że miał on w biurku swem kilka podań wojskowych, oraz niewyraźną depeszę od skazanego niedawno mjr. Wołoszynowskiego. Pozatem znaleziono 13.000 zł. gotówką, oraz 3 książeczki bankowe, opiewające każda powyżej tysiąca zł. Pozatem w drodze obserwacji stwierdzono, że oskarżonego odwiedzała znana z dawnych afer poborowych Bęczkowska. Oskarżony do winy się nie przyznał.

Proces potrwa przypuszczalnie 3 dni.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE.

BIELSKA - WOLA.

Obchód 3 maja. — Niezwykle uroczyście obchodzono w tym roku święto Konstytucji 3-go Maja we wsi i gminie Bielska - Wola, pow. Sarneckiego. O godzinie 8-ej odbyło się w miejscowej cerkwi uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. Bazylego Głowińskiego, który też wygłosił podniosłe kazanie ściśle związane z obchodzonem świętem. Po nabożeństwie komitet organizacyjny obchodu święta narodowego urządził zbiórkę na dar narodowy.

O godz. 7-ej wieczorem urządzono w lokalu szkoły powszechnej uroczystą akademję, na której przemawiali: kierownik szkoły p. Alfonjusz Żankiewicz i p. Paweł Totkacz, objaśniając licznie zebranym słuchaczom znaczenie obchodzonej uroczystości. Akademję zakończono entuzjastycznemi okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, oraz wysłaniem adresu hołdowniczego do Pana Prezydenta, opatrzonego licznemi podpisami.

Z. L.

WOJ. KIELECKIE

RADOM.

Obchód 3 Maja. — Z rana 3 maja odprawione były Msze Św. dla młodzieży szkolnej, a następnie w kościele garnizonowym uroczyste nabożeństwo dla przedstawicieli władz i organizacyj społecznych.

Komitet urządził trzy akademje niestety prelegentami dla katolickiego Radomia byli protestanci. Polska Macierz Szkolna w bieżącym roku zorganizowała dwa odczyty p. prof. Kalinowskiego z Krakowa, a oprócz tego siedem odczytów wygłoszonych przez miejscowych prelegentów urozmaicane różnego rodzaju atrakcjami artystycznemi.

Organizacje szkolne. — W bieżącym roku szkolnym daje się zaobserwować bardzo duży rozwój katolickich organizacyj szkolnych, jak sodalicje i koła misyjne. Dowodem tego są sprawione sztandary dla tych organizacyj. Sztandary takie zakupiła sodalicja gimnazjum państwowego im. d-ra T. Chałubińskiego Szkoły Rzemieślniczej i Szkoły Żeńskiej im. T. Kościuszki. W najbliższej przyszłości odbędą się poświęcenia tych sztandarów.

Kurs katechetyczny. — Staraniem koła księży prefektów odbył się w Radomiu trzydniowy kurs katechetyczny dla prefektów całej diecezji sandomierskiej. Na kurs przybyło około 50 księży prefektów. J. E. Ksiądz Biskup wydelegował na zjazd ks. kan. H. Cieślakowskiego. Zebrani księża wysłali do J E. Księdza Biskupa telegram, na który otrzymali również telegraficzną odpowiedź.

Jako prelegenci wystąpili księża: Skaziński z Poznania i ksiądz dr. J. Młynarczyk z Marjówki. Po każdem referacie i lekcji praktycznej odbywały się rzeczowe dyskusje. W trzecim dniu kursu omówiono sprawę organizacyj religijnych w szkole stosunku do władz szkolnych, sprawy organizacji księży prefektów w całej Polsce i t. p.

CZĘSTOCHOWA.

Wycieczka generałów. — W dniu 7 b. m. bawiła w naszem mieście wycieczka krajoznawcza oficerów dyplomowanych pod przewodnictwem p. generała Stanisława Wróblewskiego, dowódcy O. K. V Kraków. W wycieczce, liczącej 15-tu uczestników, brał również udział p. generał Gustaw Dreszer, częstochowianin. — Dzisiaj wycieczka krajoznawcza opuściła Częstochowę, udając się na zwiedzenie dalszych okolic miasta.

WOJ. WARSZAWSKIE

SKIERNIEWICE.

Krwawy pościg. — Dokonano tu zuchwałego najścia na zagrodę Władysława Rogozińskiego we wsi Wola Szydłowiecka, powiatu skierniewickiego. Kilku uzbrojonych bandytów wtargnęło do domu Rogozińskiego i zrabowało przeszło 300 dolarów i odzież. Bandyci po dokonanym rabunku skradli u innego gospodarza wóz i odjechali w kierunku pobliskich lasów.

Pod wodzą Rogozińskiego rozpoczął się pościg za bandytami. Dogoniono ich na skraju lasu. Bandyci poczęli się gęsto ostrzeliwać. Jedna z kul położyła trupem 24-letniego Stanisława Rogozińskiego.

Na pościg wyruszyła również policja zmobilizowana z okolicznych powiatów w sile około stu ludzi z karabinem maszynowym i granatami. Pościg trwał kilka godzin. Przywódca szajki Władysław Radłowski podczas strzelaniny padł śmiertelnie ranny. Wkrótce potem w ręce policji dostali się pozostali uczestnicy napadu. Podczas ostrzeliwania się bandytów raniono ciężko w skroń jednego z mieszkańców Antoniego Biegańskiego. Również poranieni zostali dwaj posterunkowi Andrzej Rutkowski i Stanisław Sawicki. Ogółem zatrzymano ośmiu bandytów, których skuto w kajdany i pod silną eskortą przewieziono do Żyrardowa.

WOJ. LWOWSKIE

LWÓW.

Tajemnicze samobójstwo. — W sobotę, dnia 3 maja b. r. rzucił się na podwórze z pierwszego piętra ze swego mieszkania we Lwowie, ul. Ochronek 1, dyrektor akcyjnego banku hipotecznego, Dr. Juljusz Sandauer i zmarł po trzygodzinnych męczarniach.

Na temat tego nadzwyczaj tajemniczego samobójstwa krążą we Lwowie najrozmaitsze wersje.

Sprawa tego samobójstwa jest tembardziej zagadkowa, że b. p. Dr. Sandauer był nadzwyczaj majętnym człowiekiem, a jako dyrektor tego banku pobierał miesięczną płacę dziesięć tysięcy złotych.

Schiller dyrektorem teatru. — Odbyło się posiedzenie komisji teatralnej Rady przybocznej pod przewodnictwem prof. Groera. Na porządku dziennym była sprawa wydzierżawienia Teatrów lwowskich. — Komisja po obszernej dyskusji większością głosów oświadczyła się za oddaniem dzierżawy pp. Czapelskiemu, Zaleskiemu i Schillerowi.

Okropny wypadek. — Zamieszkały w Białym Potoku, pow. Czortków, niejaki Jan Pańczuk znalazł onegdaj lufę starego karabinu. Manipulując przy otworze lufy, zapalił proch, znajdujący się w otworze, wskutek czego nastąpił wybuch, w wyniku którego Pańczuk poniósł śmierć na miejscu.

W. M. GDAŃSK

GDAŃSK.

Sprawa robotnicza. — Odbyło się tu zebranie delegatów niemieckich chrześcijańskich związków zawodowych, na którem senator centrowy Formell wygłosił dłuższy referat na temat oczyszczenia gdańskiego rynku pracy z żywiołów obcych.

Senator Formell podkreślił, że Gdańsk zainteresowany jest sprawą obcych żywiołów robotniczych, a zwłaszcza Polaków, czemu należy położyć kres. W tej dziedzinie należy zmienić postanowienia demibilizacyjne w ten sposób, aby objąć niemi tylko robotników niemieckich, pochodzących z Rzeszy, ale także i robotników, pochodzących z Polski. Senator Formell oświadczył się dalej za wprowadzeniem kart robotniczych dla robotników cudzoziemskich, którzy mogliby w przyszłości uzyskać pracę tylko na podstawie tych kart. W drugiej części swego przemówienia senator centrowy wystąpił przeciwko idei porozumienia z Polską.

WOJ. POMORSKIE

GRUDZIĄDZ.

Aresztowanie komunistów. — Policja śledcza w Grudziądzu wyśledziła i zlikwidowała organizację komunistyczną działającą na terenie miasta Grudziądza i powiatu grudziądzkiego pod maską P. P. S. Lewicy. Na czele komunistycznej organizacji tej stoi Rozenek Szmul Gierszon, żyd. Rozenek kierował całą robotą organizacyjną i agitacyjną z ramienia Centralnego Zarządu Komunistycznego w Warszawie, według rozkazów i dyrektyw Kominternu w Moskwie.

Z „współpracowników" Rozenka aresztowano 16 osób.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO.

Przestępcy na wolności. — Opinja publiczna Wilna została poruszona wiadomością, że drugi przestępca przeciwko państwowości polskiej, skazany w słynnym procesie białoruskiej Hromady Rak Michajłowski, został na polecenie ministra sprawiedliwości, zwolniony z więzienia „do czasu rozstrzygnięcia sprawy ułaskawienia" przywódców ruchu białoruskiego. Pierwszym, który został zwolniony jest pos. Taraszkiewicz.

Zwolnienie z więzienia, skazanego prawomocnym wyrokiem sądowym, motywowane w sposób powyższy, budzi liczne komentarze.

Jaka będzie pogoda?

Spostrzeżenia państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie z dnia 8 b. m.:

Wczoraj o godz. 10-ej temperatura plus 20.4 st. Cels., wilgotność 53 proc., stan nieba: pogodnie.

Rozkład ciśnienia w Europie: rozległy obszar niżowy, ze środkami nad Danją północną oraz nad Alpami, ogarnia kraje Europy środkowej. Obszar wyżowy rozciąga się nad oceanem Lodowatym i sięga swym wpływem ponad Skandynawję Północną i Finlandję, drugi obszar wyżowy nad Atlantykiem.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Po przejściu miejscowych burz i deszczów, — chmurniej, rankiem mglisto i chłodniej. Wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

Budując potęgę morską budujemy potężną Polskę.

Co słychać w Warszawie?

RADA MIEJSKA
w oczekiwaniu decyzji władz nadzorczych.

Posiedzenie Rady Miejskiej w bieżącym tygodniu zostało odwołane. Prezydjum Rady zamierza wyznaczyć następne posiedzenie dopiero na przyszły czwartek dnia 16 b. m.

Główną przyczyną apatji w samorządzie jest trwające wciąż oczekiwanie na decyzję władz nadzorczych, która rozstrzygnie o losie obecnej kadencji władz samorządowych w Warszawie.

CHOROBY ZAKAŹNE
w Warszawie.

W okresie tygodniowym od 27 kwietnia do 3 maja włącznie zanotowano w Warszawie 7 przypadków duru brzusznego i 3 zamiejscowe, co stanowi o 4 mniej, niż w poprzednim tygodniu, 20 — szkarlatyny i 3 zamiejscowe (o 9 mniej), 34 — dyfterytu i 1 zamiejscowy (o 14 mniej), 1 — drętwicy karku i 1 — zimnicy, których w ub. tygodniu nie odnotowana wcale, 244 — odry (o 50 więcej), 9 — kokluszu (o 3 więcej), 4 — jaglicy i 6 zamiejscowych (o 2 więcej), 14 — róży i 3 zamiejscowych (o 6 mniej) oraz 69 gruźlicy i 4 zamiejscowe (o 1 więcej).

Teatr Kamińskiego.
pod groźbą zamknięcia.

Na skutek polecenia komisarjatu rządu specjalna komisja techniczno-budowlana, powołana przez starostwo grodzkie Warszawa-Południe, dokonała we wtorek, 6 b. m. szczegółowych oględzin teatru Kamińskiego przy ul. Oboźnej, poprzednie bowiem komisje z listopada 1929 r. i marca 1930 r. ustaliły cały szereg uchyleń pod względem bezpieczeństwa publicznego.

Wnioski komisji, po ich zredagowaniu, przedłożone będą wydziałowi bezpieczeństwa komisarjatu rządu, który poweźmie decyzję, czy może być udzielone pozwolenie na dalsze prowadzenie teatru w omawianym gmachu.

ZAKAZ NAPRAWY
samochodów na ulicy.

Oddział ruchu kołowego Komisarjatu Rządu stwierdził, że kierowcy taksometrów urządzają często postoje przed składami części samochodowych, dokonywując na jezdni zamiany części, napraw i t. d., co przyczynia się do tamowania ruchu kołowego.

Ponieważ naprawa samochodów na jezdni jest dozwolona tylko w wypadkach nagłych, przed składami umieszczone będą tablice z napisami wskazującemi, że postój samochodów jest w tych miejscach niedopuszczalny.

6 APARATÓW
elektrycznego uboju dla warszawskiej rzeźni.

Dyrekcja warszawskiej rzeźni zdecydowała sprowadzić z zagranicy dla uboju wieprzów t. zw. snem elektrycznym 6 apartów. Aparaty te ubijają każdy 60 sztuk na godzinę.

Znaczne
zmniejszenie bezrobocia.

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 26 kwietnia do 3 maja włącznie wykazuje 273,717 bezroboczych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezroboczych zmniejszyła się o 10,345.

Bezrobocie zwiększyło się jedynie w P. U. P. P. Białystok o 111 osób, zmniejszyło się natomiast w następujących P. U. P. Łódź miasto o 2,139, Lwów o 1,265, Sosnowiec o 994, woj. śląskie o 762, pow. warszawski o 647, Poznań o 431, Kielce o 367, Chrzanów o 366, Grudziądz o 361, Kraków o 358, Łódź okrąg o 260, Stanisławów o 254, Bydgoszcz o 236, Włocławek o 220, Przemyśl o 216, Ostrowiec o 185, Piotrków o 147, Żyrardów o 138, Brześć n/B. o 135, Ostrów o 121, Gdynia o 104 etc.

Bezrobocie w omawianym tygodniu sprawozdawczym wykazało największe zmniejszenie od chwili załamania się wzrostu bezrobocia w kraju.

12 proc. dodatek
do uposażenia pracowników miejskich.

Magistrat uchwalił na ostatniem posiedzeniu przyznać w dalszym ciągu urzędnikom i oficjalistom miejskim oraz emerytom 15 proc. dodatek do uposażenia na zasadach zawartych w swym poprzednich uchwałach w tej mierze, licząc od 1 kwietnia r. b. bezterminowo aż do odwołania. Na skutek bowiem przyznania pracownikom państwowym 15 proc. dodatku do uposażenia, magistrat przyznał poraz pierwszy 25 marca 1929 r. także dodatek pracownikom miejskim, początkowo na pierwszy kwartał, a następnie na cały rok budżetowy 1929/30 r. Wobec tego, że pracownicy państwowi nadal pobierają ten dodatek, magistrat powziął powyższą uchwałę.

Ograniczenie
sezonu operowego w Warszawie.

6 maja w godzinach wieczorowych odbyła się w magistracie pod przewodnictwem prezydenta miasta inż. Z. Słomińskiego konferencja prezydjum magistratu z zaproszonymi przedstawicielami klubów radzieckich. Na konferencji tej rozpatrywana była sprawa dalszego prowadzenia Opery przez miasto.

Większość uczestników konferencji skłaniała się ku temu, aby ograniczyć sezon Opery do 6 miesięcy, poczynając już od nowego sezonu teatralnego.

Sprawa ta będzie przedmiotem dalszych rozważań w magistracie.

Propaganda
wyrobów krajowych.

Wczoraj, około godziny 9.30 wieczór, w sali kawiarni „Italia" odbyła się propaganda krajowych wyrobów włókienniczych.

Na estradę, na której przygrywa muzyka, weszła artystka teatru Morskie Oko p. Gabrieli, która zaprezentowała zgromadzonej publiczności szereg modelek znanych firm krawieckich w Warszawie, ubranych w suknie i kostjumy z materjałów wyłącznie krajowych.

Tę niezwykłą propagandę zgromadzona publiczność przyjęła bardzo życzliwie.

Zaznaczyć wypada, iż prapaganda materjałów krajowych odbywa się pod egidą izby przemysłowo-handlowej w Warszawie.

Pobór
Rocznik 1909 pod broń.

W czwartek, 8 b. m., w kolejnym dniu powszechnego poboru w Warszawie mężczyźni, ur. w r. 1909 i tych z pośród ur. w latach 1908 i 1907, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 7 i 8 dzielnicach I komisarjatu — w komisji poborowej Nr. 1 oraz 2) zam. w 5 i 6 dzielnicach II kom. — w komisji Nr. 2, mieszczących się przy ul. Stalowej 73, 3) zam. w 6 i 7 dzielnicach IX kom. — w komisji Nr. 3 (Dobra 72), 4) zam. w 7 dzielnicy XIV kom. — w komisji Nr. 4. (Stalowa 73) oraz 5) zam. w 3 i 4 dzielnicach VI komisarjatu — w komisji Nr. 5 i 6) zam. w 2 dzielnicy VIII kom. — w komisji Nr. 6, mieszczących się przy ul. Huzarskiej 1, w koszarach 1 D. A. K.

Rejestracja
wozów ciężarowych.

8 b. m. w kolejnym dniu dorocznej wymiany dowodów zarejestrowania ciężarowych pojazdów konnych na r. 1930, winni zgłosić się posiadacze tych wozów, oznaczonych numerami z r. 1929 w g. od 9 do 13 od 3,001 do 3,300 i w g. od 17 do 21 od 3,001 do 3,200.

Przy zgłoszeniu się do zamiany należy przedstawić dowód zarejestrowania pojazdu z r. 1929. Opłata za rejestrację i przegląd, który odbywa się w innych terminach, wynosi od wozu meblowego 30 zł., a od wszelkich innych wozów parokonnych 10 zł., jednokonnych 5 zł.

Muzyka z powietrza
Epokowy wynalazek w dziedzinie muzyki.

W środę zademonstrowano w sali Konserwatorjum przedstawicielom prasy i świata muzycznego wynalazek prof. Theremina. Jest to nowy instrument muzyczny zbudowany na zasadzie wykorzystania fal radjowych.

Radjoamatorom znane są wypadki, że zbliżenie ręki do radjoaparatu wywołuje w słuchawkach dźwięki. Badając to zjawisko, prof. Theremin zbudował specjalny aparat muzyczny. Przypomina on wyglądem wielolampowy aparat radjowy z głośnikiem, który oprócz tego posiada pedał i pręt metalowy wysokości około 30 cm. Aparat, działając wytwarza dokoła metalowego pręta pole elektromagnetyczne. Jeżeli w tem polu znajdzie się dobry przewodnik, a więc i ręka ludzka, fale elektromagnetyczne powodują powstanie głosu, którego siłę reguluje się pedałem ,a wysokość tonu oddaleniem ręki od aparatu.

Ton, który wydaje aparat zbliżony jest do skrzypiec i wiolonczeli, lub przypomina ton skrzypiec słyszany przez radjo. Skala dźwięków jest bardzo wielka, brzmienie miłe i pełne. Umiejętność grania polega na przyswojeniu odpowiednich ruchów ręką.

Wrażenie, jakie odnosi się w pierwszej chwili, jest jakby niesamowite. Oto rozlegają się tony w powietrzu, bez żadnej widocznej przyczyny. Wykonane przez uczniów wynalazcy utwory muzyczne podobały się zebranej publiczności bardzo, która obu mistrzów nagrodziła rzęsistemi oklaskami. Wynalazek ten otwiera niewątpliwie nową epokę w dziedzinie muzyki.

Dowiadujemy się, że na tych aparatach dane będą dwa publiczne koncerty.

WYŚCIGI KONNE
Wczorajsze wyniki.

W czwartej gonitwie o nagr. 1800 zł. na dystansie 210 mtr. niespodziewanie zwyciężył Flibustier, bijąc dość dobrą kompanję. Ten sam koń, startując w ub. sobotę na dyst. 1600 mtr. zajął dalekie czwarte i ostatnie miejsce. Obydwa razy dosiadał go ż. Szyszkowski.

W największej nagrodzie dnia 2500 zł. startowało tylko dwa konie. Zwyciężył bez stylu Bimbus.

Tor dobry.

I. Nagr. 2.500 zł. dyst. 2100 mtr. 1) Bimbus L. J. bar. Kronenberga (ż. Sakowiczy, 2) Ilbit. Czas 2.20 o 1 dł. Toł. 18.

II. Nagr. 2100 zł. Dyst. 1300 mtr. 1) Grzybek Pierwszy H. Cichowskiego (ż. Kryśko), 2) Dobra Wróżka, 3) Ever Ready. Czas 1.23 w walce o ½ dł. Toł. 36.

III. Nagr. 1600 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Hariman K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana (ż. Magdaliński), 2) Galette, 3) Harap. Czas 2.24 o ¾ dł. Tot. 14.

IV. Nagr. 1800 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Flibustier K. Rómmla (ż Szyszkowski), 2) Guzohan, 3) Ali Baba, 4) Filut, 5) Zbir, 6) Fantomas, 7) Hurysa. Wyc. Cen Amone, Mag. Murman, Gargason. Czas 2.19 o 1 dł. Toł 133 — 34— 22 — 18.

V. Nagr. 1600 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Farandola B. Szwejcera (ż. Czarnuszeńko), 2) Promyczek, 3) Tamerlan, 4) Fama, Wyc. Ewiatr, Monsieurs de Camors. Czas 1. 44 i ½ łatwo o 3 dł. Toł. 26—14—17.

VI. Nagr. 2100 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Paroman B. Peretjatkowicza (skł. Dybik), 2) Already, 3) Valibach, 4) Fanfara, 5) Hermosa, 6) Harpagon. Wyc. Fenomen. Czas 2.17 o ½ dł. Toł. 48—25—26.

Następne wyścigi w sobotę dn. 10-go b. m.

Wypadki

STRZAŁY NA CMENTARZU. Emil Szulc, intendent cemntarza ewangelicko - augsburskiego przy ul. Młynarskiej zauważył wczoraj w nocy, że kilku opryszków przeszło przez parkan od strony cmentarza żydowskiego — na cmentarz sąsiedni, celem dokonania kradzieży kwiatów. Szulc, chcąc spłoszyć złodziejów, dał w ich kierunku 2 strzały z rewolweru. Po strzałach rabusie wdrapali się powtórnie na parkan cmentarza żydowskiego i dali 6 strzałów z rewolweru w kierunku Szulca.

Wskutek ciemności wszystkie kule chybiły. Sprawcy zbiegli.

WYPADKI SAMOCHODOWE. Na pl. Napoleona wprost gmachu poczty samochód wojskowy, należący do kolumny samochodowej jeneralnego inspektoratu sił zbrojnych, prowadzony przez kierowcę Franciszka Kowala, najechał na kolpartera, 17-letniego Mieczysława Sadowskiego (Krochmalna 31), który jechał na rowerze. Sadowski doznał potłuczenia lewego uda i ramienia. Po opatrunku w ambulatorjum pogotowia S. tymże samochodem przewieziono do domu. Rower złamany.

— Przy ul. Przyokopowej 9, kierowca, 25-letni Władysław Skoniecki, w czasie pracy, przy motorze, samochodu, był uderzony śmigłem, doznając poranienia lewego podrażnienia w okolicy kiści, z przecięciem kości. Rannnego, po opatrunku, przewiozło pogotowie do szpitala na Czyste.

ZAMORDOWANIE LEŚNICZEGO I JEGO SYNA. — W gajówce Żelazo (pow. wieluński), wczoraj w nocy nieznani zbrodniarze dokonali podwójnej zbrodni. Wystrzałem rewolweru zabili leśniczego, 57-letniego Walentego Jasińskiego, synowi zaś jego 15-letniemu Czesławowi poderznęli gardło nożem. Po dokonaniu bestjalskiego mordu, zbrodniarze zrabowali 550 zł. gotówką i zbiegli.

Radjo

Program Polskiego Radjo na sobotę, dnia 10-go maja.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.10—13.10* Muzyka gramof. *15.15* Odczyt dla maturzystów p. t.: Rola Polski wobec Europy Zachodniej w latach 1794, 1830 i 1920 oraz Polska Współczesna. *16.00—17.00* Naboż. z Klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie. *17.45* Słuchow. z Krak. *18.45* Rozmaitości. *19.25—19.35* Płyty gramof. *20.00* Wrażenia z podróży afrykańskiej. *20.15* Humoreska Niepoprawny Aloizy. *20.30* Transm. z Konserw. Warsz. *22.25* Ostatnia Fala. *23.00—24.00* Muzyka tan.

KRAKÓW: *12.05—13.10* Koncert gramof. *15.15* Transm. z Warsz. *16.00* Naboż. maj. z Częstochowy. *17.00—17.25* Odczyt p. t.: Twórczość współczesnego Lwowa. *17.25—17.40* Koncert gramof. *17.45* Aud. dla dzieci. *18.45* Rozmaitości. *19.25—19.50* Przegląd polityki zagran. *20.30* Koncert z Warszawy. *22.00* Feljeton. *23.00—24.00* Muz. tan.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Koncert gramof. *16.00—17.00* Naboż. maj. z Częstochowy. *17.05—17.25* Kurs ang. *17.25—17.45* Odczyt dziennikarski. *17.45—18.45* Słuchow. z Krak. *19.00—19.25* Żywe słowo. *19.25—19.50* Interludjum muz. *19.50—20.00* Międzynarodowa Wystawa Komun. i Turyst. *20.00—20.10* Płyty gramof. *20.10—20.30* Silva rerum. *20.30—21.30* Akademja z okazji święta narod. Rumunji. *21.30—21.45* Ze świata kobiecego. *21.45—22.00* Gawęda reporterska. *22.15—24.00* Muz. tan.

KATOWICE: *12.05—13.00* Koncert gramofonowy. *16.00—17.00* Naboż. maj. z Częstochowy. *17.45—18.45* Aud. z Krakowa. *19.05—19.20* Odcinek powieściowy. *19.20—19.30* Intermezzo muz. *19.30—19.55* Malarstwo: Portret w Anglji. *20.00—20.30* Feljeton z Warszawy. *20.30—22.00* Koncert z Warszawy. *22.25—22.45* Feljeton z Warszawy. *23.00—24.00* Muzyka lekka.

WILNO: *12.05—13.10* Muzyka gramofonowa. *15.15—16.00* Transm. z Warszawy. *16.00—17.00* Nabożeństwo majowe z Częstochowy. *17.15—17.35* W świetle lampy. *17.35—17.45* Co nas boli? *17.45—18.45* Aud. z Krakowa. *18.50—19.15* Polskie utwory gwarowe. *19.50—20.15* Z szerokiego świata. *20.30—23.00* Koncert, feljeton i kom. z Warsz. *23.00—24.00* Muzyka gram.

LWÓW: *12.05—13.00* Koncert gramofonowy. *17.45* Słuchow. z Krakowa. *19.25* Transm. z Krakowa. *20.00* Felieton z Warszawy. *20.30* Koncert z Warszawy. *22.00* Feljeton z Warszawy. *22.15—23.00* Ostatnia fala. *23.00—24.00* Muz. tan.

ŁÓDŹ: *11.30—16.00* Transm. z Warsz. *16.00—17.00* Naboż. z Częstochowy. *17.25—17.45* Transm. z Poznania. *17.45* Transm. z Krak. *19.10—24.00* Transm. z Warsz.

ZAGRANICZNE: *20.30 Wrocław.* Bilans — rewja. *20.45 Londyn* (National). Koncert symf. *21.00 Wiedeń.* Dorothea — operetka. *22.05 Londyn.* (Regional). Koncert symf.

ZMARLI:

Jagiełło Jadwiga, Łopieński Florentyn, Kwapiszewska Izabella, Radziwon Emilja, Stępniak Marjanna, Płuszczewska Wanda, Chrostowska Franciszka, Siuliński Antoni, fryzjer, *Labrenc Michał,* rolnik, *Grabowska Balbina, Deska Jakób.*

Samochody
w woj. warszawskiem.

W ciągu kwietnia warszawski urząd wojewódzki zarejestrował ogółem 76 nawych samochodów (w marcu 42), z tego 43 osobowych, 15 motocykli, 10 autobusów, 5 ciężarowych i 3 dorożki. Wydano też 175 nowych praw jazdy, z tego 2 kobietom i 25 potwierdzeń zgłoszeń o uruchomieniu przedsiębiorstw autobusowych. Wreszcie dokonano ponownego przeglądu technicznego 35 autobusów.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71.